

BRATNIE SŁOWO



PISMO HARCERSKIE nr 7/8 listopad/grudzień 1992

cena 20 000 zł



◆ POLSKA RADA MŁODZIEŻY ◆ GMINNA ORGANIZACJA
HARCERSKA ◆ ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI 1991 ◆ WYPRAWA
DO SYRII ◆ SKOCZYĆ WACHLARZ ◆ FERDY II ◆ KONKURS ◆



W NUMERZE:



ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI 1991

fot. M. Dworzynski

Str. 10

Str. 17

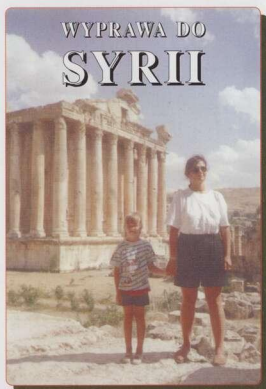
Str. 12

Str. 22



rys. H. Zalewski

- DO LASU

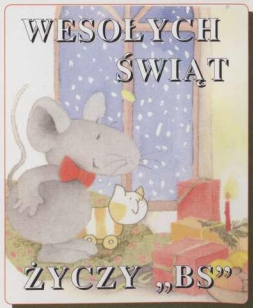


WYPRAWA DO SYRII

fot. O. Bartkowiak



fot. M. Pietraszczyk



OD REDAKCJI

SPIS TREŚCI

Od redakcji.....	3
Idą młodzi	
Polska Rada Młodzieży.....	4
Wezeł gordyjski	
Harcerstwo a samorząd lokalny.....	6
Gminna Organizacja Harcerska.....	7
Historia	
Święto Niepodległości 1991.....	10
Scouting	
Blackwell.....	12
Praga.....	15
Kronika	16
Smak przygody	
Wyprawa do Syrii.....	17
Komiks	20
Ekologia	
Z kosmosu do lasu.....	22
Instruktorzy	
Skoczyć wachlarz.....	24
Widmo wieszacza.....	26
Przyjaciele	
Ferdy II.....	27
Napisać do nas	
Szansa czyli o zjednoczeniu ZHR i ZHP-1918.....	29
Początki zjednoczenia harcerstwa.....	30
Zaprosili nas.....	32
Ankieta.....	33
Psychotest.....	34
Anegdota.....	35
Gielda.....	37
Konkurs.....	38

SZANOWNE CZYTELNICZKI, SZANOWNI CZYTELNICY!

Numer „Bratniego Słowa”, który trzymacie w tej chwili w ręku jest już ostatnim numerem... w tym roku. Planowaliśmy wydanie ośmiu samodzielnych numerów. Niestety, trudności finansowe spowodowały, że ukazało się tylko pięć z nich (trzy ostatnie z podwójną numeracją). Naturalnie wszyscy, którzy opłacili prenumeratę 8-miu numerów, otrzymają za darmo pierwsze trzy numery wydane w roku 1993.

Koniec roku to zwykle czas podsumowań i refleksji. Spróbujmy i my zrobić mały bilans. Zaczniemy od porażek. Po pierwsze - kolportaż. Dochodzą do nas listy z wielu miejsc w kraju i na świecie, że „BS-u” nigdzie nie można kupić. Zdajemy sobie sprawę, że dystrybucja naszego pisma jest niezadowolająca. Zmiana takiego stanu rzeczy będzie jednym z podstawowych działań w przyszłym roku. Na razie - zachęcamy do prenumeraty. Po drugie - wąski krąg stałych współpracowników i korespondentów terenowych. Jeśli jednak przesłeszcie redakcyjną stopkę to zauważycie rozwój redakcji. Mamy nadzieję (a co ważniejsze - kandydaty), że w przyszłym roku coraz liczniej przybywać będą dalsi współpracownicy. Są także powody do zadowolenia. Po pierwsze - stworzyliśmy płaszczyznę wymiany myśli i poglądów dotyczących harcerstwa, jego kształtu, roli i kierunków rozwoju oraz miejsca w otaczającej nas rzeczywistości. Po drugie - staramy się łączyć tych Polaków na całym świecie, dla których wartością są harcerskie ideały. Po trzecie - czujemy się potrzebni, o czym świadczą Wasze listy, a także liczne rozmowy i spotkania. Są nam one bardzo przydatne. Chcemy raz jeszcze podkreślić, że „Bratnie Słowo” to nie tylko pismo dla Was, Drogie Czytelniczki i Czytelnicy, ale przede wszystkim Wasze pismo.

Oczekujemy więc na dalsze listy i materiały, na pochwały i krytykę, na Wasze głosy i opinie. Do zobaczenia w nowym 1993 roku!

Boże Narodzenie niesie ze sobą radość i nadzieję. Dlatego, korzystając z atmosfery tych świąt chcemy życzyć naszym Czytelnikom spokoju, pogody ducha i zadowolenia na trudnych, lecz radosnych szlakach Wielkiej Gry zwanej życiem.

CZUWAJMY!



Redakcja „Bratniego Słowa”

„Idę młody, genialny,
Niosę buł w butonierce,
Tym, co za mną nie zdąży,
Echo powie: Adieu!”
Bruno Jasiński

„Polska Rada Młodzieży jest instytucją dążącą do przełamania wszechogarniającej młode pokolenie apatii i zniechęcenia do publicznej działalności poprzez dążenie do budowania warunków pozwalających realizować młodym ich pragnienia i zdolności. Członkiem Polskiej Rady Młodzieży może być każda zorganizowana grupa młodzieży: 1. opierająca swe działania na zasadach demokratycznych, 2. wychowująca do współodpowiedzialności za losy własnego Narodu i Państwa Polskiego, 3. wyrażająca volle udziału w pracach Rady.” *

POCZĄTKI PRM

Wyłonila się ze struktury federacyjnej działającej w latach 80-tych o nazwie Porozumienie Niezależnych Organizacji Młodzieżowych (PNOM). Jak wspomina Paweł Kalbarczyk - członek obecnego Prezydium, który siedział w komisji się tam, gdzie Krajowa Komisja NSZZ „Solidarność” - w Gdańsku. PNOM skupiał wówczas wszystkie organizacje młodzieżowe niezależne od władz komunistycznych, z wyjątkiem NZS-u, największej z nich. Gdy w 1990 roku NZS przystąpił do Porozumienia, zaczęło się ono przekształcać w coś, co można by nazwać Narodowym Komitetem Młodzieży Polskiej.

- Pod koniec maja 1991 roku udało się nam powołać Polską Radę Młodzieży. - mówi Paweł. - Powstało ciało, które skupia 41 organizacji począwszy od tych ogólnokrajowych, skończywszy na matych, o charakterze regionalnym, związanych ze ściśle określonym środowiskiem.

POLSKA RADA MŁODZIEŻY

PRM jest otwarty dla wszystkich tych organizacji, które zgłoszą wolę przystąpienia doń. Jednak w aktualnie obowiązującym statucie jest zapis, że PRM jest zamknięty dla organizacji postkomunistycznych (są one wymienione: ZSPM, ZSP, ZHP) do czasu rozliczenia się przez nie z majątku, który został nabyty w okresie ich monopolistycznego działania. Nie znaczy to, że PRM jest dla nich zamknięty na zawsze.

- Chcę przystąpienia tych organizacji do ogólnopolskiej reprezentacji młodzieży jest nam znana. Dobrze by się stało, gdyby majątek, bardzo znaczny przecież, stał się ogółem młodzieży polskiej, a nie tylko nielicznym działaczom. - mówi Marek Różycki, reprezentujący w PRM Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej. Starania PRM dotyczące rozwiązania tej sprawy trwają od dawna. Gdy wydaje się, że dochodzi już do jakiś konkretnych na szczeblu władz państwa (np. powołanie komisji ds. rozliczenia majątku postkomunistycznych organizacji młodzieżowych), upada kolejny raz i okazuje się, że działacze młodzieżowi nie mają partnerów do rozmów.

- Nie chcemy dać się wciągnąć w międzyorganizacyjne kłótnie, uważamy, że arcyważnym jest ZSPM, ZSP i ZHP po wojnie majątek jest własnością całej młodzieży. Gdyby doszło np. do rozmów ZHP-ZHR, dotyczy one powinny przedwojennego majątku ZHP - mówi Marek.

ORGANIZACJE SKUPIONE W POLSKIEJ RADZIE MŁODZIEŻY TO:

Organizacje ogólnopolskie:
Forum Młodych PC; NZS; Sekcja Młodych NSZZ „Solidarność”;

Ogólnopolskie Porozumienie Organizacji Katolickich; Organizacja Młodzieżowa KPN; Organizacja Społeczna - Wychowawcza „Strzelec”; Polska YMCA; PCK; Komisja Akademicka ZG PTTK; Ruch Młodych Liberalów; Stowarzyszenie „Junior Enterprise”; Unia Młodzieży Demokratycznej; ZHR (zjednoczony); Związek „Młodzi Chrześcijańscy Demokraci”; ZMW; Studenckie Koło Przewodników Beskidzkie; Towarzystwo Sportowo-Kulturalne „Solidarność”; Organizacja Młodzieżowa PPS; Unia Demokratyczna - Następne Pokolenie; Towarzystwo Sportowe „Sokol”.

Członkowie zwykli:
Akademicie Stowarzyszenie Katolickie „Soli Deo”; Katolicki Związek Akademicki „Communio”; Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej - Warszawa; SKMA - Kraków; SKMA - „Unia Młodych”; Katolicki Związek Akademicki „Emaus”; Związek Akademicki „Młoda Polska”; ZA „Pokolenie”; Ruch Młodzieży Niezależnej - Gorzów; Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza”; Niezależny Krąg Instruktorów Harcerskich „Leśna Szkółka”; Ruch Młodzieży Solidarne.

Członkowie uczestnicy:
Kolo Naukowe Historyków; Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa (ELSA); Akademickie Centrum Kultury Niezależnej „Contra”; Stowarzyszenie „De-Centrum Szuki 3-2-1-”; Oddział Uniwersytecki PTTK w Warszawie; Stowarzyszenie „Pro-Cultura”; Młodzieżowa Agencja Informacyjna.

Członkowie obserwatorzy:
Akademicki Związek Sportowy; Fundacja Młodych - Zegre.

TERAŻNIEJSZOŚĆ

Jak funkcjonuje Polska Rada Młodzieży? Rada Naczelna PRM skupia tylko organizacje ogólnopolskie. W posiedzeniu planowanym biorą udział wszystkie stowarzyszenia z takim samym prawem głosu. Prezydium PRM wybierane jest przez posiedzenie plenerne. W jego skład w chwili obecnej wchodzi przedstawiciel: OPOK-u, ZHR-u, NZS-u, SKPB; Związek Młodzi Chrześcijańscy Demokraci, młodzieżówki PPS-u i Sekcji Młodych NSZZ „Solidarność”. Przy PRM-ie istnieje kilka komisji. Zajmują się one kontaktami zagranicznymi, bezrobociem wśród młodzieży, sprawami uczniów, młodymi mieszkańcami na wsi, ekologią. Większość komisji istnieje tylko teoretycznie, na papierze. Na przykład komisja akademicka nie funkcjonuje, gdyż jej działanie nie może się oprzeć na żadnych aktach prawnych.

PRM chce wpływać na politykę państwa w stosunku do młodzieży, kompetencje tego ciała powinny być znaczne.

- My w tej chwili bardzo krytycznie oceniamy politykę Państwa Polskiego w stosunku do młodzieży i wierzymy, że polityka ta jest prowadzona w sposób chaotyczny. Ja twierdzę, że jej nie ma - mówi Paweł Kalbarczyk. - Często zarzuca się nam, że PRM jest strukturą na zewnątrz niewidoczną. Faktycznie, PRM w tej chwili istnieje samą dla siebie. Istnieje płaszczyzna porozumienia ze strukturami parlamentarnymi i rządowymi, ale fakt nie posiadania przez nas osobowości prawnej powoduje, że istniejący formalnie, ale poza prawem. W tej chwili naszym celem stało się uzyskanie możliwości funkcjonowania prawnego.

Największym dotychczasowym sukcesem PRM-u wydaje się być to, iż sam fakt jego powstania uświadomił działaczom różnych organizacji młodzieżowych konieczność powołania wspólnej reprezentacji na rzecz pracy dla młodzieży i z młodzieżą polską. To niedużo.

Dlatego Polska Rada Młodzieży może odnotować na swoim koncie

tak niewiele? Niewątpliwą barierą jest brak całego zaplecza potrzebnego do funkcjonowania: lokali, telefonów, pieniędzy... W tej chwili wszyscy działacze otrzymują pełnię swe funkcje społecznie, korzystają z siedziby Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”, mają dostęp do faktów dzięki uprzejmości urzędników URM-u itp. Niektórzy oponenci porównują PRM do Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, która istniała w czasach PRL-u. Marek Różycki twierdzi, że oskarżenia takie są bezpodstawne:



- Czy PRM wynosi działania na wyjątki władzy? Nie. Czy dostajemy za to pieniądze lub inne gratyfikacje (a tak jest we wszystkich federacjach organizacji młodzieżowych na Zachodzie)? Też nie. Według mnie PRM jest głównie dla młodych organizacji, bez niego nie mogłyby np. zorganizować sobie wymiany zagranicznej czy kursów.

PRZYSZŁOŚĆ

To - obok uregulowania statusu prawnego - szkodzenia. W tej chwili gotowy jest program kształcenia młodzieżowych liderów życia społecznego. Ludzi, którzy nie tylko staną na czele swoich organizacji, ale także włączą się w przyszłości w działalność struktur państwowych i administracyjnych. Program składa

się z czterech bloków tematycznych: 1. podstawy działania organizacji czyli organizacyjne i formalno-prawne aspekty działania stowarzyszeń, 2. kontakty organizacji młodzieżowych z władzami administracji państwowej i terytorialnej, 3. metody pracy z młodzieżą, 4. międzynarodowe związki młodzieży. Zaplanowano także równoległe kursy komputerowe i językowe. Te ostatnie o charakterze intensywnym i zakończonym egzaminem państwowym. Działacze PRM-u myślą także o stworzeniu patronatu nad polskimi organizacjami młodzieżowymi działającymi na Wschodzie. Chodzi nie tylko o szkolenie liderów, ale także o zapewnienie opieki i pomocy ludziom ze Wschodu, którzy chcą podjąć studia w Polsce. Celem programu skierowanego na Wschód jest nie tylko podniesienie poziomu intelektualnego młodych ludzi od Buga po Urals, ale również zapobieganie w przyszłości sytuacjom powodującym problemy narodowościowe. Program bowiem będzie adresowany nie tylko do młodych Polaków, ale także do Litwinów, Łotyszów i Ukraińców.

„Celami Rady są:
1. Koordynowanie współpracy między współpracującymi Radę organizacjami, środowiskami i ruchami młodzieżowymi,
2. Reprezentowanie wspólnotowych ich struktur przed organami władzy państwowej oraz współdziałanie w tworzeniu i realizacji polityki młodzieżowej Państwa,
3. Reprezentowanie interesów członków Rady przed strukturami międzynarodowymi i w kontaktach z Narodowymi Komitetami Młodzieży z innych krajów,
4. Upowszechnianie zasad zaangażowania i odpowiedzialności młodych ludzi w imię realizacji dobra wspólnego.” *

Magdalena Fola

* cytaty zaczerpnięte ze Statutu Polskiej Rady Młodzieży.



Fot. archiwum

hm Ryszard Kandzora
Członek Rady Naczelnej ZHR
jest radnym w Wejherowie

HARCERSTWO A SAMORZĄD LOKALNY

27 maja 1990 roku na terenie całego kraju odbyły się wybory do samorządów lokalnych. Każdy obywatel naszego kraju mógł głosować na kandydata, którego program najbardziej mu odpowiadał. Ci, którzy zostali wybrani na radnych staneli przed wieloma nie wiadomymi. Wielu z nich po raz pierwszy zetknięło się z problemami, z których nie zdawali sobie sprawy. Po dwóch latach działalności samorządów w kraju, kondycja wielu miast poprawiła się. Ciągle jednak występuje masa problemów, z którymi trzeba się uporać. Urzędy i podległe im jednostki w terenie oraz działacze społeczni i wielu ludzi dobrej woli nie mogą podać ogromny pracy. Wiele miast zagrożonych jest skażeniami ekologicznymi, którym należy przeciwdziałać. Zarówno ru-

chy ekologiczne jak i służby odpowiedzialne za ochronę środowiska nie są w stanie wykryć wszystkich truciecieli przyrody. Przeciwdziałać im należy na każdym kroku, ale jak?

Miejskie Ośrodki Pomocy Społecznej działają na wysokich obrotach, starając się pomagać jak największej ilości potrzebujących ludzi. Do MOPSu-u nie zgłaszają się jednak wszyscy ci, którzy tej pomocy naprawdę potrzebują. Powstają różne fundacje, mające pomóc na działaniu specjalnej troski, inwalidom, dzieciom z rozbieżnym rodzim. Tym ostatnim przychodzi nie ma się kużać. Szkoły nie są w stanie zagwarantować wszystkim dzieciom zajęć pozalekcyjnych. Wiele z nich przeżywa do późnych godzin wieczornych na ulicach i podworkach, bo nie mają co ze sobą zrobić. Dziś niegdyś, krzyżem „Łasactw” czytna, jakie numer, ale co zrobisz jutro?

DZIŚ, JUTRO, POJUTRZE

Czy my, harcerze, możemy pomóc w rozwiązywaniu tych problemów rodziców, szkole, miastu? Myślimy, że tak. Możemy pomóc odnalazć truciecieli rzek i jezior, albo ujawnić tych, którzy nie dbają o środowisko naturalne. Możemy również poszukać wokół nas ludzi, którzy potrzebują pomocy, a wstydzą się zgłosić po nią do MOPSu-u. Nigdy nie powinniśmy zapomnieć o pełnieniu służby tym, między którymi żyjemy. Możemy też raz albo dwa razy w roku na terenie miasta lub wsi zorganizować festyn dla dzieci i dorosłych. Warto to zrobić, by zobaczyć uśmiech na twarzy dziecka i wyczuć aprobatę z oczu rodzica. Do tego trzeba przekonać

naszych harcerzy. Na obóz w czasie wakacji można zabrać kilkoro dzieci z Kuratoriumu Ośrodka Pomocy. Co prawda są to dzieci trudne wychowawczo, ale jak jest radość, gdy po obozie część z nich pozostaje w drużynie!

Problemy o których tu wspominałem, są częstym tematem dyskusji ludzi, którzy są odpowiedzialni za losy miast czy wsi. Z tymi problemami w mniejszym czy większym stopniu sobie radzą, ale szukają sojuszników, którzy pomogą im w ich rozwiązywaniu. Czy harcerstwo, a raczej organizacje harcerskie są takimi sprzymierzeńcami?

Uważam, że tak i taką też reprezentuję opinię jako Radny swojego miasta. Nasza harcerska służba odpowiada zwykle na potrzeby społeczności miasta czy wsi, w której mieszkamy. Przecież działalność harcerska ma zawsze charakter wychowawczy, a jeżeli można ją łączyć z pracą na rzecz miasta, dzielnicy czy wsi, to tym lepiej. Jesteśmy potrzebni miastu i wykorzystujemy to w pracy drużyny czy hufca z korzyścią dla obu stron. Mi również potrzebujemy czasami bodźca ze strony władz miasta i z dopinguowania naszych harcerzy do dalszej pracy. Potrzebujemy także wsparcia na akcje letnie i zimowe, oraz lokali dla naszej pracy środowicznej. Na zakończenie o polityce, takiej „małej” polityce, którą nas przedstawiciele powinni uprawiać na terenie gminy. Uważam, że w komisjach problemowych Rad Miasta czy Rad Gminy powinien zabrznieć głos mówiący za i o nas; że jesteśmy gotowi do podejmowania służby w miejscu zamieszkania, że chcemy by nasze miasto było ładniejsze, nowocześniejsze, a nam żyło się dobrze i bezpiecznie.

hm Ryszard Kandzora

GOH - A CZYLI RZECZ O GMINNEJ ORGANIZACJI HARCERSKIEJ

Wdobie dyskusji nad projektem zmiany ustroju samorządowego Warszawy, które toczą się obecnie w stołecy, w czasie gdy radni zwalczają projekt wojewody, który domaga się wprowadzenia zarządu komisarzyowego miasta, aby uniknąć anarchii gmin, gdy burmistrzowie dzielnic żądają ustąpienia prezydenta miasta oskarżając go o zapydaty, a także zastanawiając się gdzie w tym całym zamieszaniu odnalazł miejsce harcerstwo.

USTAWA SAMORZĄDOWA

Awantura o podział samorządowy Warszawy jest najbardziej jaskrawym przykładem kłopotów, które towarzyszą wprowadzonej w 1990 roku ustawie o samorządzie terytorialnym.

Twórcy rozwiązania samorządowego, kierując się prawami i potrzebami demokracji, zaproponowali powołanie w pełni samodzielných gmin, w których demokratycznie wybrani radni kierowaliby wszystkimi dziedzinami życia, najlepiej orientując się w potrzebach i oczekiwaniach mieszkańców. Niestety, jako że często była w naszym kraju, za prawami nie poszły możliwości. Kłopoty finansowe, problemy z podjęciem przez gminę wszystkich funkcji, spowodowane brakiem szczegółowych przepisów i rozprządzeń, skutecznie blokują aspiracje rad gminnych. Od dwóch lat sa-

morządy przebijają się przez gazec starych przepisów, usiłując powiazać koniec z końcem i nie dopuścić do zatamania budżetu. Mądra i gospodarna polityka władz niektórych gmin pozwala na lepsze uporządkowanie spraw finansowych, poprawę warunków życia mieszkańców, rozwój handlu i usług, remonty, a czasami nawet na inwestycje.

Ludzie bardziej interesują się tym, co dotyczy ich bezpośrednio. Najważniejsze są sprawy, które dzieją się wokół nich. Branie odpowiedzialności we własne ręce, to chyba naczelną hasło samorządności Gminy, czyżby dziurę budżetową, w odpowiedzi na głosy mieszkańców, przemącają służby zdrowia czy oświaty wcześniej niż zada tego ustawa, która przewiduje przekazanie samorządom wszystkich obowiązków społecznych w bliższej lub dalszej perspektywie czasowej. Wszystkie sfery życia społecznego leżą w obszarze zainteresowania gmin, dlatego w każdej radzie istnieje komisja społeczna zajmująca się kulturą, sportem, oświatą, służbą zdrowia czy pomocą socjalną. Wszystkie te zadania są realizowane w ramach programów idowych gminy, stanowiących wyznacznik do pracy rady i zarządu.

Własne i ten program stanowi punkt wyjścia do dyskusji o wizji harcerstwa współpracującego ze społecznościami lokalnymi. **Prawo i Przyrzeczenie Harcerskie - nasze ideały, które chcemy realizować w życiu, wspaniale pasują do kierunków działania samorządów. Można pokusić się o stwierdzenie, że ruch harcerski jest w stanie współdziałać ze strukturami samorządowymi, a co za tym idzie, może być popierany przez władze lokalne. Dążąc do osiągnięcia owego atrakcyjnego stanu symbiozy trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie o rolę harcerstwa w końcu XX wieku.**



Fot. archiwum

hm Paweł Wypych jest od dwóch lat radnym gminy Warszawa-Praga Południe. Obecnie członek Zarządu Okręgu Mazowieckiego ZHR.

HARCERSTWO XX w.

Mineły czasy, kiedy wychowywalibyśmy naszych harcerzy w duchu konspiracji i przeciwdziałania antydemokratycznemu systemowi. Skonczyły się lata, gdy dla realizowania ideałów wychowawczych trzeba było uważać na to co się robi i mówić w drużynie. Historia ruchu harcerskiego w Polsce to cała lata konspiracji i walki o niepodległość (1911-21), wolność (1939-45) czy demokrację (1945-89). Dziesiątki lat, które nauczyły nas zamknięcia się we własnym gronie. Teraz, też tkwimy w zakłętym gronie wyobcowania ze społeczeństwem. Stanowimy wyizolowany związek, który na każdym polu działania dba o to, by nie z zewnątrz nie zakłócało jego „złotej wolności”. Doszło już do stanu, w którym drużyny „krują się” przed szczerpowymi, a komendant chorągwi nie może uporządkować spraw hufców, bo to podnoszą krzyk, że są ograniczone. Czy to jest organizacja?

Problemy wewnątrzorganizacyjne, są naszym w porównaniu z poszukiwaniem właściwego miejsca har-

cerstwa w społeczeństwie. Instruktorzy wciąż wspominają o uznaniu jakim cieszyło się harcerstwo przed II wojną światową, mowią o poparcu ze strony władz, o pieniądzach, które pozwalały realizować atrakcyjne programy harcerskie. Kiedyś było tak pięknie, a teraz?

Lata 60-te i 70-te spowodowały straszliwe спустoszenie w sercach i umysłach Polaków, również instruktorów. To jest widoczne do dnia dzisiejszego. Odrzucając system przywłaszczył sobie harcerstwo, zniszczył jego osiągnięcia i pozytywne obraz w społeczeństwie. Także często słychać było o „czerwonych”, młodych ZSMP-owcach, „działaczach Gierka”. To były głośno wokół harcerstwa. Nie ważne było, że wewnątrz, w środowiskach, dąta i powadza była praca harcerska zgodna z tradycją i idealami Ukryta przed oczyma społeczeństwa, nie mogła przeciwstawić się wizerunkowi organizacji socjalistycznej. Po pierwszej strata, jaką przyniosła niechęć harcerskiemu ekipa PRK.

Druga jest bardziej niebezpieczna, bo tkwi w nas samych. W latach 70-tych, w czasach Gierka, rząd wydaktował olbrzymie sumy na harcerstwo. Po roku 1981 nadal dzielowano „kupić” harcerzy. Były pieniądze na sprzęt, o który nikt nie dbał, były harcówki i magazyny, bo dyrektor szkoły miał obowiązek przedstawienia wyników pracy organizacji młodzieżowych w swojej placówce. Złoty, wyjazd, wymiana z pionierami - wszystko podane na tacy, tylko braki. Ośrodki chorągwie, szkoły instruktorskie, siedziby hufców - wszystkie finansowane z budżetu państwa. Nikt nie musiał martwić się o namoty czy sprzęt na obóz, żadna drużyna nie myślała o tym gdzie zrobić zbiórki. Nawet Śródownska deklarując niechęć do systemu korzystała z przywilejów. Pamiętam zażenit komendanta hufca ZHP: „Nie przestrzegacie statutu (chodziło o Prawo i Przyrzeczenie z 1936 r.),

ale pieniądze od „czerwonych” to wszyscy bierzcie”. Miał rację, bo ilu instruktorów noszących lilijkę z papieżem pilnowało, aby ich harcerze zaliczyli pochod pierwszomajowy, gdyż inaczej nie będzie dotacji na akcje letnią. Wszędzie w imię dobra dzieci, by mogły pojechać na wymiarowy obóz. A może jednak trochę z wygodnictwa, bo łatwiej dostać pieniądze niż je zarobić. Czasy takie bezpowrotnie minęły. Teraz stoi przed nami zadanie utrzymania drużyn i szczepli - walka o przetrwanie. Żadna organizacja ma już chyba najszczęśliwsze idealny, nie jest w stanie utrzymać się bez pieniędzy czy społecznego poparcia.

HARCERSTWO W ŚRODOWISKU

Mimo, że jest to idea niepopularna, możemy to osiągnąć otwierając się na zewnętrzny reklamując własne osiągnięcia i dokonyując, a przede wszystkim współpracując z lokalnymi strukturami społecznymi. Do tego są potrzebne:

1) odpowiednie wykorzystanie struktury organizacyjnej;

2) przedstawienie sposobów myślenia instruktorów (o co trudniej).
Idealna sytuacja byłoby stworzenie struktury organizacji dokładnie pokrywającej się z podziałem administracyjnym kraju. Tak było w ZHP - władze naczelne na poziomie kraju, chorągwie różne województwu i hufce w każdej dzielnicy czy gminie. Prawie ideal, jeżeli dodalibyśmy do tego współpracę z władzami, szczególnie na niższych poziomach: relacje hufiec-rada gminy, szczepli, drużyny - komitety i rady osiedlowe. Oto najważniejsze szczeble działania o których zapomniano.

Obecna reformacja struktur ZHP spowodowana olbrzymimi kosztami utrzymania komend chorągwi idzie

w kierunku powiększania zasięgu terytorialnego chorągwi poprzez ich scalanie. Można mieć nadzieję, że podział administracyjny kraju pójdzie w tym samym kierunku - zmniejszenia liczby województw.

ZHR, ze względu na szczupłość organizacji, stworzył chorągwie obejmujące duże tereny Rzeczypospolitej zgodnie z historycznym podziałem Ziemi: Wielkopolska, Mazowsze, Dolny i Górny Śląsk, Pomorze, Małopolska i in. Problem polega na tym, że brakuje osób reprezentujących interesy harcerstwa na poziomie województwa, jeżeli chcielibyśmy z nim współpracować. Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja na niższym szczeblu organizacyjnym - szczególnie w dużych miastach. Jeżeli drużyny mogą dobrać się w hufce na zasadzie dobrovolności, to w jaki sposób hufcowy, który polega na tym, że brakuje osób reprezentujących interesy harcerstwa na poziomie województwa, jeżeli chcielibyśmy z nim współpracować. Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja na niższym szczeblu organizacyjnym - szczególnie w dużych miastach. Jeżeli drużyny mogą dobrać się w hufce na zasadzie dobrovolności, to w jaki sposób hufcowy, który polega na tym, że brakuje osób reprezentujących interesy harcerstwa na poziomie województwa, jeżeli chcielibyśmy z nim współpracować. Urzędem Gminy i zabiegać o jego wsparcie?

Także struktura okręgów jest wadliwa. Zaletą, że mogą powstać delegatki, jeżeli Śródownska sobie tego życzył jest błędne. Nie zakłada się obligatoryjnego stworzenia poziomu organizacyjnego odpowiadającego terytorialnie hufcom - poziomu, który scalaby część miejsc i żeńska organizacji na tym podstawowym szczeblu i reprezentowałby wszystkich harcerzy na danym terenie. Władzom gminy Mokołowa łatwiej byłoby przyjąć do wiadomości, że ZHR ma w tej dzielnicy swój obwód i tu przesyłać pieniądze na akcje zlecone, będąc w 100% pewnym że zostaną one wykorzystane zgodnie z przeznaczeniem, niż wpłacać je na konto jakiegoś Okręgu Mazowieckiego. Przecież zastępowy zbiera swoich chłopców w tej samej klasie, na tej samej ulicy. Drużynowy ma zastępy z jednej

szkoły czy osiedla, a szczepliowy reprezentuje interesy wszystkich drużyn w szkole. Dlatego również na wyższym poziomie trzeba starać się zachować terytorialny dobór drużyn w hufce. Stwarza to co prawda przymus przynależności, ale pozwala uniknąć „rozłamu”, w którym drużyny z tej samej szkoły należałyby do różnych hufców, tracąc wzajemny kontakt ze sobą. Hufce męskie i żeńskie powinny obejmować swym zasięgiem ten sam obszar, co zapewnia ich współpracę.

Drugim, dużo trudniejszym problemem do rozwiązania, jest sprawa przelaminacji zwich nawyków organizacyjnych. Cały czas wydaje się nam, że skoro robimy tyle dobrego, wychowujemy młodzi, pełniemy służbę, w każdej chwili gotowi do niesienia pomocy - to wyższe powinny nas kochać i z całej siły nam pomagać. Życie okazuje się jednak dużo brutalniejsze, w dzisiejszej kryzysowej sytuacji. Gdy wszyscy borykają się z problemami, państwo nie może sobie pozwolić na pompowanie miliardów w organizacje społeczne. Obecne dotacje z MEN-u są przeznaczane tylko na wsparcie akcji letniej czy zimowej, wcale nie za rząd zainteresowany jest organizacją taniego wypożyczenia dla dzieci i, a taki zapewniamy. Brakuje funduszy na śródroczną działalność i mimo, że nasze struktury funkcjonują na zasadzie społecznej, to przecież potrzebne są pieniądze na materiały, sprzęt, utrzymanie lokali. Nie ma szans na wsparcie z budżetu centralnego, dlatego należy poszukać funduszy w innym miejscu. Między bajki można odłożyć pomysły o szukaniu sponsorów. Nasz rodzimy kapitalizm zadawca każda złotówkę, a jeżeli wspiera jakąś akcję czy organizację, to tylko wtedy, gdy ma pewność, że będzie to odpowiednio nagłośnione. Dobroczynność jest miła, gdy stanowi niezłą

reklamę, bo to ostatecznie przynosi zysk. Trudno było by się nam pogodzić z widokiem harcerskiego mundurku z naszywką Uniwersa lub nazwami drużyn Ariel, Westa, lub choćby Alwasty dla drużyn lotniczych. Niekiedy dopki nie będzie zmian w prawie finansowym, sponsorowanie to kosztowna zabawa, na którą niewielu może sobie pozwolić.

Jedynym wyjściem dla organizacji jest dotarcie do innych możliwości finansowania. Własne grunty są szansą na uzyskanie pieniędzy, choć same borykają się z kłopotami, to wspierają działalność harcerstwa, jeżeli nie żyją gotówką, to możliwościami, które posiadają. Rolą Okręgu, czy Obwodu byłoby przedstawienie instruktorom pakietu pomysłów i możliwości pracy zarobkowej. Nawiazanie kontaktów na szczeblu dzielniczy czy miasta pozwoli na dotarcie informacji o tym gdzie harcerze mogą zarobić. Oczywiście wydanie się tutaj, że takie sprawy na terenie gminy musi załatwiać jedna osoba, będąca przedstawicielem wszystkich. Jego zadaniem winno być przekazanie informacji o naszym jestymy, tu nas jest, gdzie działamy, jaki jest nasz poziom. Zasada naczelna brzmi - nigdy nie prosić o pieniądze, prosić o możliwość ich zarobienia.

Niebezpieczeństwo polega na tym, że szukając dla harcerzy możliwości zarobkowania trzeba być całkowicie przekonanym o tym, że drużyny chcą prowadzić taką akcję. Tutaj dochodzimy do najważniejszego problemu - wychowania gospodarczego.

INSTRUKTOR - MENAGER

Instruktorzy harcerscy nie są przygotowani do roli menagera - są tylko wychowawcami. Trzeba ich przekonać do zmiany sposobu myś-

lenia, do tego, że w dzisiejszych czasach należy uczyć harcerzy PRACY! Musimy przełamać stare nawyki np. o moją drużynie, o sprzęt na obóz musi się martwić przełożony - niech zdobywa wyposażenie, zatawia pieniądze czy miejsce na obóz - ja łaskawie napiszę plan pracy i pomysły o obrzędowości. Taką sytuacją gdzie ma miejsce w tych szczeplach, gdzie drużyny są trzymane pod cieplarnianym kłosem. Istnieje konieczność dołączania do programów kursów instruktorskich zajęć z zarządzania i organizacji pracy. Trzeba nauczyć ludzi gospodarności i sztuki przetrwania - nie w lesie, ale w gąszczu kłopotów dnia codziennego. Jeżeli uda się złamać habery wyżywienia, jeżeli instruktorzy domyślą się tak prostej rzeczy jak to, że chociaż działają w szkole i współpracują lepiej lub gorzej z dyrektorem, to ich harcerze są faktycznie mieszkańcami danego osiedla. Nawiazanie kontaktów z radą osiedla, zapewnienie sobie jej poparcia, może zaowocować współpracą z administracją i pomocą z jej strony. Drobną pracą jak okopanie drzew, pomalowanie ławek, nie wymaga wiele wysiłku, a zapewni nie tylko jakieś pieniądze, ale przede wszystkim poparcie z tej strony, co może się przydać, gdyby na przykład chciano Nas usunąć z harcówki lub szukalibyśmy miejsca na sprzęt.

Trzeba ciągle przypominać o sobie, o tym, że istniejemy i jesteśmy pożyteczni. Inaczej ojedziemy w zapomnienie i nikt nie będzie się nami przejmował. Otrząsnijmy się z patyny czasu, która nas pokrywa i wprowadźmy nowe, naczelne hasło: ZEBY NAM SIĘ CHCIAŁO CHCIEĆ!

hm Paweł Wypych HR

Poniższy tekst dotyczy gry zorganizowanej przez Warszawską Konfederację Organizacji Harcerskich ZHP-1918 i ZHR, istniejącą w latach 1991-1992.

W zimny poranek w Warszawie zza chmur wynurza się piękne słońce. Puste ulice oświetlone blaskiem dnia nie spodziewają się wielkich wydarzeń, a przecież mają one nastąpić dzisiaj - w dniu Święta Niepodległości.

Wokół placu Zawiszy zbierają się grupki harcerki i harcerzy. Zbliża się godzina 9.30. Pod Dworcem Głównym stoi samotna dorożka. Sinek ma już swoje lata - tak jak dorożkarz. Nagle, powoli, dorożka wjeżdża na peron i znika wśród starych wagonów.

Ze stukiem obcasów wmaszerowuje dwójkami dwudziestka harcerzy. Idą na służbę. Równym krokiem wchodzą na perony i rozstawiają się. Czas płynię. Jest dziesiąta. Dworzec zapelnia się. Hufcami wchodzi na perony harcerki i harcerze ze Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej i Związku Harcerstwa Polskiego rok założenia 1918. Ustawiają się w podkowie. Po chwili o 10.11 pojawia się dorożka przystrojona bialo-czerwonymi flagami. Ze stojącego przy peronie wagonu wysiada wracający z Magdeburga Józef Piłsudski. Witają go komendanci chorągwi oraz owacje zgromadzonych harcerki i harcerzy. Dorożka z „Marszałkiem” [Używamy tego słowa na określenie Józefa Piłsudskiego, mimo że w 1918 r. był on jedynie brigadierem. W naszych czasach stało się ono powszechnie związane z osobą Komendanta. Chodziło nam nie o ścisły przebieg historyczny, lecz o ideę Niepodległej Polski, której Marszałek Piłsudski jest uosobie-

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI 1991

Rada Regencyjna do Narodu Polskiego

*„Wielka godzina, na którą Naród Polski czekał z upragnieniem, już wybiła (...)
Polacy! Obecnie już losy nasze w znacznej mierze w naszych spoczywają rękach.
Okazują się godnymi tych potężnych nadziei, które z górą przez wiek żywili wśród
ucisku i niedoli ojcowie nasi.
Niech zamilknie wszystko, co nas wzajemnie dzielić może, a niech zabrzmi jeden
wielki głos:*

Polska Zjednoczona Niepodległa.”

Warszawa, dnia 7 października 1918 roku

Aleksander Kakowski Józef Ostrowski Zdzisław Labomirski
Prezydent Ministrów Jan Kucharszewski



*Ku podziękowaniu serc: Chorągwie Mazowieckiej
Związku Harcerstwa Polskiego rok założenia 1918
Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej
Warszawa, 11 listopada 1991 roku*

niem.] i towarzyszącymi mu przewodniczącymi Mazowieckich Okręgów ZHR i ZHP r.żal.1918 hm Stanisławem Szczypińskim i hm Feliksem Borodzikim, wjeżdża na środek placu apelowego.

Piłsudski z dorożki przemawia do zasłuchanych harcerki i harcerzy. Mówi o wolnej i niepodległej Polsce słowami pełnymi mocy. Pan z radia „Solidarność” mikrofonem wychwytuje każde słowo. Bialo-czerwone rozety na piersiach szefostwa i flagi narodowe na wagonach tworzą świąteczny nastrój. Także dorożka, z której przemawia J. Piłsudski jest przystrojona w biel i czerwień. Zapada cisza...

Stary siwek posłuszny poleceniu rusza z żwawo, unosząc dorożkę z „Marszałkiem” wzdłuż zegnąjących Woda harcerskich szpalerów.

Unoszą się rogatywki. Płyną słowa pieśni „Szara Piechota”. Mała postać z wielkimi szarymi włosami, w szarym mundurze i maciejówce znika wraz z dorożką na końcu peronu...

Józef Piłsudski razem z Przewodniczącymi Okręgów rusza ulicami Warszawy ku Łazienkom Królewskim na spotkanie z zuchami. Tymczasem harcerki i harcerze zgromadzeni na Dworcu Głównym otrzymują zadania na grę i w pośpiechu rozchodzą się po mieście. Jest 10.31. Dworzec wyludnia się. Do prowadzącego apel hm Pawła Wypycha podchodzą cywilne osoby, które przyszyły na dworzec po zapowiedzi Radia „S” o przybruciu Józefa Piłsudskiego. Dzielią się swoją satysfakcją z udziału w powitanium komendanta. Mija czas...W



Fig. M. Dworzynski

różnych punktach miasta harcerskie patroly rozdają mieszkańcom Warszawy wykonywane własnoręcznie bialo-czerwone kokardy oraz odezwy Rady Regencyjnej z 1918 roku.

Przy okazji harcerki i harcerze zadają pytanie: „Czego Pan/Pani życzy dziś Polsce?” Zgodnie z instrukcją po zakończeniu rozmowy zapisują uzyskaną odpowiedź. Ludzie uśmiechają się. Wielu pyta ile mają zapłacić za kokardę. Słyszą odpowiedź „nic” i ogarnia ich zdumienie. Odchodzą zadowoleni i uradowani. Właśnie ta radość jest celem gry. Dwadzieścia tysięcy kokard i odezw oraz słowa harcerki i harcerzy rozgaskanych smutnie miasto i jego zatroskanych mieszkańców. Ludzie przypominają sobie, że Polska znów jest wolna.

Patrole starszoharcerskie otrzymały zadania specjalne:
1. Podczas uroczystej zmiany wart o godz. 12.00 pod Grobem Nieznanego Żołnierza wręczyć odezwę i bialo-czerwoną rozetę Prezydentowi RP;
2. Kokardy, odezwę i dobrą nowinę o niepodległości Polski zanieść do wskazanych szpitali i do więzienia

na Rakowieckiej;

3. Rozesać kokardy, odezwy i informacje o święcie za pośrednictwem środków masowego przekazu na całą Polskę.

O 11.00 Józef Piłsudski przyjeżdża dorożką do zuchów zgromadzonych na Agricoli. Wchodzi do ogromnego kregu i bawi się z nimi. Tuż przed 12.00 dorożka jedzie wraz z Komendantem Traktem Królewskim do dwóch teatrów ulicznych przygotowanych przez harcerki i harcerzy na Krakowskim Przedmieściu.

Radio „Solidarność” nadaje relację z powitania Józefa Piłsudskiego na Dworcu Głównym. Uśmiechnięci chorzy leżący w szpitalach dziękują za pamięć i kokardy otrzymane przez harcerzy. Z dworców i lotniska w różne strony wędrują wręczone odezwy i rozety wpięte w ubrania podróżnych. Na Placu Piłsudskiego trwa uroczysta odprawa wart. Zbliża się jej zakończenie. Podczas wpyśniania się do księgi pamiątkowej Prezydent RP Lech Wałęsa otrzymuje od harcerki bialo - czerwoną kokardę. Trwa defilada wojskowa. Na ekranach

telewizorów cała Polska widzi Lecha Wałęsę z wielką rozetą w klapie płaszczka...

Wokół teatrów ulicznych na Krakowskim Przedmieściu stałe gromadzą się ludzie. Pod kościołem Wzytek oglądają sceny uliczne z listopada 1918 r. Pod pomnikiem Mickiewicza podziwiają „Krawiaków i Górali”. Gdy do tańczących u stóp poety harcerce w pięknych ludowych strojach podjeżdża dorożka „Marszałka” pojawia się kamera Teleexpressu. Jakis pan mówi, że obszed całe miasto szukając oznak narodowego święta i znalazł je dopiero tu, na Krakowskim, gdy zobaczył teatr harcerski otoczony przez tłum ludzi. Zbliża się 12.41. Harcerki i harcerze po skończonej grze spotykają się hufcami w okolicy Placu Zamkowego. O 13.11 hufce szykiem marszowym przychodzą pod Zamek Królewski. Po kilku minutach zaczyna się apel. Szef placu melduje „Marszałkowi” stan: 753 harcerki i harcerzy. Ponownie rozbrzmiewa „Szara Piechota”. Józef Piłsudski ścisła dlonie przybłych na apel członków władz obu organizacji z ich przewodniczącymi: hm Wojciechem Hausnerem i hm Tomaszem Strzemboszem. Apel kończy się, a harcerki i harcerze czwórkami ruszają Krakowskim Przedmieściem i Królewską w stronę Grobu Nieznanego Żołnierza. Kolumnę zamyka dorożka wioząca Marszałka w szarym, legionowym mundurze, eskortowanego przez sześciu legionistów w uniformach.

Na placu wszyscy stają przy Grobie. Jest godzina 14.01. Pada komenda: „Baczność!” Wyprężone sylwetki harcerki i harcerzy słuchają rozchodzących się w ciszy słów wspólnego rozkazu specjalnego komendantek i komendantów chorągwi:

„W dniu Święta Niepodległości, wspominając powstanie II Rzeczypospolitej po ponad wieku zaborów, jesteśmy świadkami narodzin III Rzeczypospolitej. Po z górą połowie wieku dążeń i nadziei doczekaliśmy się ponownego powstania niepodległej i demokratycznej Polski. Ziścić się marzenia tych, którzy w II wojnie światowej i w okresie rządów komunistycznych swój trud, a często i własne życie poświęcili chwili, której my jesteśmy świadkami i uczestnikami. Żyjemy dziś w wolnej Polsce. Jest ona nam dana, ale i zadana. Potrzeba dziś wiele naszego trudu i sumiennej pracy, by III Rzeczypospolita zsięła pokładane w niej nadzieje”.

W głębokiej ciszy czworo komendantów Mazowieckich Chorągwi składa wiązanek kwiatów na płytce Grobu Nieznanego Żołnierza - jednego z obrońców Lwowa. Rozlega się hymn harcerski z prawie tysiąca harcerskich ust. Jest godzina 14.13, czyli o dwie minuty później niż zakładał plan. O 15.00 w Archikatedrze Świętego Jana rozpoczyna się harcerska msza święta. Na jej zakończenie hm Tomasz Strzembosz odsłania ufundowaną przez ZHR

tablicę upamiętniającą Olęę i Andrzeja Malkowskich. Taka sama tablica, tylko poświęcona przez Ojca Św. Jana Pawła II, jest teraz odsłaniana w katedrze łacińskiej we Lwowie.

O 17.15, jak co dzień Teleexpress, a w nim relacja z naszych obchodów Święta Niepodległości. Także prasa lokalna i ogólnokrajowa podają w serwisach informacje o harcerskiej grze. Nie byłoby wspólnych obchodów, gdyby nie zaangażowanie instruktorów i instruktorów, harcerek i harcerzy, pełniących swoją służbę w hufcach i drużynach.

Nasza praca nie poszła na marne. Wracaliśmy do domów utrudzeni, ale zadowoleni, bez poczucia straconego czasu. Jednocześnie przełamaliśmy wspólnymi siłami powszechne przekonanie, że nie da się zrobić dużych i dobrych obchodów narodowego święta, a to, że największe opóźnienie w stosunku do planów wyniosło 9 minut, mimo wielokrotnego spotkania się na mieście 750 harcerek i harcerzy należy uznać za ogromny sukces organizacyjny.

Piotr Lysoń „Czarna Jedynka”



Fot. M. Dworzynski

Podobno szczęście sprzyja beczelny i głupim. Gdy przeczytałem informacje, że jest możliwość udziału w kursie językowym w Anglii, natychmiast zgłosiłem się, ignorując fakt, że opłata za te przyjemności wynosiła 405-810 funtów, co przy ówczesnym kursie oscylowało w okolicach 10-20 milionów złotych. W niebie jednak kochają wariatów. Po dwu tygodniach przyszło z Genewy zaproszenie do Anglii i informacja, że Wydział Europejski WOSM finansuje pełny koszt pobytu mi oraz jeszcze jednemu uczestnikowi z ZHP-1918. Tak więc ruszyliśmy na podbój Anglii...

BLACKWELL,

gdzie dotarłem po trzech dniach kosztu podróży autokarem, jest małą wioską, położoną niedaleko miasteczka Bromsgrove na przedmieściach Birmingham. Zamieszkała jest przez bardzo bogatych przedstawicieli różnych zawodów: prawników, lekarzy, naukowców i składa się z większych, bądź mniejszych posiadłości. Coś, jak Magdalena koło Warszawy. Oczywiście w brytyjskich porządkach.

Blackwell Court jest jedną z takich posiadłości i chyba jedną z większych. Liczy ponad dwa hektary powierzchni podzielonej żywoplotami na sektory. W samym środku stoi dwór, czyli jak na tamtejsze pojęcia, dom pietrowy z poddaszem, za nim niski budynek gospodarczy połączony bezpośrednio z kuchnią, a nieco z boku stajnie. Blackwell Court był własnością państwa Turnerów do roku 1971, kiedy to został przez nich przekazany Birminghamskiemu Stowarzyszeniu Skautowemu (the Birmingham Scouting Association County). Po niezbędnych przeróbkach takich jak: budowanie toalet publicznych,

BLACKWELL

CZYLI O PEWNYM KURSIE SKAUTOWYM

dwu baraków sportowych, dwu domów dla personelu i dwu pomieszczeń gospodarczych (sklepek i magazyn sprzętu sportowego) oraz po wykopaniu basenu, posiadłość stała się Międzynarodowym Obozowiskiem Skautowym (the International Scouting Campsite). Przebudowano także dom, przed wszystkim pod kątem możliwości natychmiastowej ewakuacji w razie pożaru.

NA KURSIE

było nas szesnastoro: czterech Polaków, Litwin, dwa Belgów, Turczynka, Dunka, Szwajcarka, Niemiec, dwie Nepalki, dwoje Włochów i Hiszpan. Organizatorzy chcieli, żebyśmy nie mieszkali z przedstawicielami tej samej narodowości. niewiele to jednak dało, gdyż Polaków było zbyt wielu, a Litwin uważał, że przyjechał do Anglii, aby trenować język polski. Tak więc polskie szszsz, czczcz, rzrzrzrz itp. szeleściło naokrągło, zwłaszcza, gdy stawał problem polsko - litewskiej historii lub wzajemnych stosunków organizacji harcerskich w Polsce (dwu z nas było z ZHP, dwu z ZHP-1918). Trzeba jednak przyznać, że udało nam się złamać stereotyp skłóconych Polaków. Wobec obcych byliśmy jednymi i solidarni. „[„But why do you still discuss? Poles are strange?”] Dość szybko potworzyły się grupki towarzyskie, skupiające się wokół podobnych języków. Szwajcarka najczęściej

spotykała się z Dunką i Niemcem (z którymi najłatwiej mówiło jej się po angielsku, gdyż niemiecki niemiecki i szwajcarski niemiecki są tak podobne, jak gwara kaszubska do śląskiej). Włosi z Belgami i Hiszpanem, Polacy z Litwinem, Nepalki trzymały się z boku, zwłaszcza, że obie były zamężne: jedna z mężczy-

nauczyciele, dwaj pozostali: Peter i David, to aktoży. Pierwsi uczyli nas regul gramatyki, drużdy wymowy i zasad stosowania języka. Po tygodniu ćwiczenia pod okiem Davida łamańców typu: „She sell sea shell in the sea store” albo „What to do to die today at a minute or two to two? A terribly difficult thing to say but a harder thing to do” i tym podobnych, okazało się że napisanie lub powiedzenie prostego zdania po polsku jest trudniejsze, niż użycie niemożliwe. Nie zauważałem przynajmniej popełnianych błędów, podczas gdy mój polski przypominał język Kalego z „W pustyni i w puszczy”. Opisanie po kolei całej czwórki szalonych pasjonatów, jakimi byli nasi nauczyciele, jest po prostu niemożliwe. Ich trzeba poznać. Zawsza David, z jego niesamowitą mimiką i obłądnymi komentarzami w stylu: „Do you understand? It's stupid, isn't it? Absurd! English are crazy! I love them!!!!” (Rozumiecie te reguły? Głupia, nie? Ci Anglicy to wariaci. Ale Kocham ich!)

PROGRAM

oparty był na metodzie wdrowniczej i składał się z kilku form aktywności. Rano, do obiada, nauka w czterech grupach o różnym poziomie (gramatyka, słownictwo i język potoczny, literatura i frazeologia oraz wymowa). Dwa razy w



zną, a druga z owocem (według zwyczajów nepalskiego dziewczynka wychodzi z mąż trzykrotnie po raz pierwszy za owoc, gdy ma lat sześć, dopiero za trzecim razem poślubia człowieka). Polaków w zasadzie było pełno wszędzie, a po zabawach tanecznych trudno nam było opędzić się od dziewczyn. Okazało się, że nawet ja, tanczone beztalencie, tańczę lepiej od obokrajowców.

NASI NAUCZYCIELE

należą do czegoś w rodzaju spółdzielni uczącej języka angielskiego. Poza tą działalnością normalnie pracują w swoich zawodach. Dwoje z nich: Janet (szefowa) i Richard to

tygodniu grupy mieszane robiące różne dziwne rzeczy. (np. my u Davida robiliśmy teatr parodiujący obóz skautowy). Także dwa razy w tygodniu dyskusje ogólne w grupach podstawowych, a w każdy piątek debata przygotowywana przez jedną z grup. Sobota i niedziela były wolne. Natomiast każde wtorkowe i czwartkowe popołudnia poświęcone były analizowaniu współczesnego dramatu anglo-irlandzkiego. Mało kto rozumiał, o co w nim chodzi. Nawet Richard. Dopóki David z Peterem nie wyjaśnili nam, co autor myślał, kiedy pisał. Znaczenie lepiej poszło nam z Szekspirem, którego „Opowieść zimową” oglądaliśmy w Stratford. Rozumieliśmy prawie wszystko, o ile aktorzy nie grali chłopotliwie i nie mówili slangiem...Wicie, nie?

Poza tym wszystkie popołudnia były wolne. Mogliśmy pływać w

basenie, strzelać z łuku (to nie jest takie trudne) lub wiatrówki, albo ćwiczyć wspinaczkę po pionowej ścianie specjalnej wieży, albo jeździć na wycieczki, albo... wiele innych rzeczy. Był tylko jeden szkółki. Od końca pierwszego tygodnia pojawienie się słońca ogłoszono jak epokowy wynalazek lub odkrycie Ameryki. Deszcz w różnych wersjach produkcyjnych leciał seryjnie 24/24 w systemie akordowym, w ruchu ciągłym. Już wiem, czemu Niemcy przegrali w 1940 r. Przy tej pogodzie nie wymagało to specjalnej inteligencji. Pozostawało więc śledzenie kolejnych skandali w pałacu Buckingham i sporty w pomieszczeniu, na przykład koszykówka, w którą zespół polsko-litewko-szwajcarsko-niemiecki wlał Angolom w stylu godnym NBA. Angole wlałi nam w stylu bokserskim, gdyż koszykówka pomyliła im się z karate. Animals!

FILMY

spełniały podwójną rolę. Po pierwsze, oglądając je wprawialiśmy się w angielskim. Po drugie filmy kręciliśmy, a właściwie to kręcił Benoit - jeden z Belgów. Ponieważ jednak nie zdawaliśmy sobie sprawy z różnic między poszczególnymi angielskimi, dochodziło do takich sytuacji, jak w przypadku filmu „Thelma & Louise”. Oglądając go nie

zrozumieliśmy ani słowa (poza przekleśniętami). Na drugi dzień Włoch Riccardo nieśmiało odezwał się do Davida:

-David, oglądaliśmy wczoraj film „Thelma & Louise”.

-Oh, yes. To wspaniały film. I love it.

-Tak, tylko, że nie zrozumieliśmy.

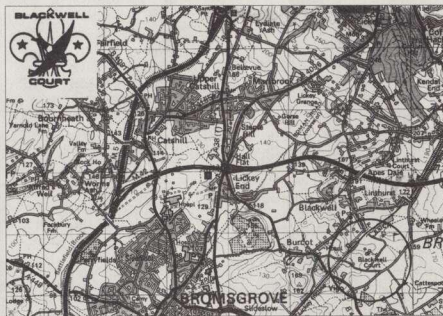
-Oh, don't worry. To jest amerykański slang, w dodatku z akcentem teksańskim. Nie każdy Amerykanin go rozumie. Ale to piękny film. Bardzo mi się podoba.

-A czy ty rozumieasz, co one mówią?

-Nie!

Ostatniego dnia zajęć kręciliśmy z kolei film sensacyjny. Janet była żoną przemysłowca (Richard), porwaną przez lewicową bojówkę terrorystyczną (Szwajcarka, Niemiec i ja). Reszta pełniła różne role w rzadach dwu zainteresowanych państw. Po godzinie zabawy, gdy „rządy” debatowały, czy spełnić żądania terrorystów, biznesmen samodzielnie odbił swoją „małżonkę”. Jak w życiu. Dwoje terrorystów popeliło samobójstwo „dla idei”. Jeden uciekł wyjąciem ewakuacyjnym. Nie muszę chyba tłumaczyć, że ideowi byli Szwajcarka i Niemiec. Najlepsza zabawa była jednak w chwili, gdy Benoit pokazał swe dzieło, czyli nakręcony podczas zabawy film. Wyszłed reportaż, jakby żywcem wzięty z serwisu CNN.

I to już chyba wszystko. Nie będę wspominał rozstań, które choć wesołe miały w sobie coś smutnego, ani „inteligentnych” rozmów z ludźmi próbującymi pojmować nasz obyczaj i tradycje swoją miarą i tropiącymi w każdym ideologicznego wroga. Np. „Dlaczego jesteś militarystą?” „Nie jestem.” „Ja sądzę, że jesteś.” „Czemu?” „Bo nosisz zielone ubranie. Dlaczego więc jesteś militarystą?” Przez pół godziny musiałem udawadniać, że nie jestem wielbłądem.



Może jeszcze wizyta u Lorda Majora Birmingham (burmistrza). Może jeszcze Jane i Desmond, mummy i daddy, gotująca nam wspaniała para skautowych dziadków. I jeszcze wyprawa do Warwick i party u Janet i zespół salsy, przy którym siedzenie w ogóle, a zwłaszcza spokojne było niemożliwe, i jeszcze... Za rok jadę znnowu. O ile nie uschnę przez ten czas z nudów i z tęsknoty za Anglią i zwariowanymi Angolami.

Maciej Pietraszczyk

PRAGA'92

Doroczne spotkanie Międzynarodowej Konferencji Skautingów Katolickich (ICCS) dla Regionu Europa-Morze Śródziemne odbyło się w dniach od 12 do 15 listopada br. w Pradze. Po raz pierwszy po tej stronie Żelaznej Kurtyny.

Konferencję zorganizowała Rada Wychowania Religijnego Czeskiego Junaka.

Przedstawiciele ZHR-u (już zjednoczonego) brali w niej udział po raz drugi. Z regionu Europejskiego przyjechało 80 delegatów (w tym również dwóch z ZHP).

Tematem spotkania była „Ewangelizacja dzisiaj”. Prezentowano sytuację w różnych krajach europejskich. Jedną z najbardziej przejmujących była relacja ks. Wacława Mały z Czech na temat sytuacji Kościoła w zateizowanym społeczeństwie. W spotkaniu wzięł udział przedstawiciel organizacji zrzeszającej skautów ewangelickich.

Ze strony ICCS pod adresem ZHR-u padła zachęta do przystąpienia do organizacji, pod warunkiem wcześniejszego przyjęcia nas do WOSM (dziewczęta mają swój odpowiednik - ICCG). Oba stowarzyszenia są częścią całego ruchu skautowego. W trakcie obrad dokonano wyboru nowego Komitetu Europejskiego ICCS.

Jak zwykle na takich konferencjach, odbył się wieczór międzynarodowy, podczas którego wszyscy skauci dobrze się bawili. Harcerzom było trudniej ze względu na 10 punkt Prawa Harcerskiego.

Jan Pastwa



ks. phm Stanisław Sikora HR (ZHP)

Fig. J. Pastwa

☛ Jak donosi „Życie Warszawy” wydano nakaz zaprzestania emisji niektórym warszawskim stacjom radiowym, w tym Rozgłośni Harcerskiej.

☛ W dniach od 7 do 9 listopada w Kielcach obchodzone święto 80-lecia harcerstwa w Kielcach. W ramach uroczystości dokonano otwarcia wystawy „Materiały do dziejów harcerstwa w zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Kielcach”. W Wojewódzkim Domu Kultury przewodniczący ZHP hm Stefan Mirowski wręczył odznaczenia zasłużonym instruktorom. Na koncercie jubileuszowym śpiewali „Woloski”.

☛ W Muzeum Mazowieckim w Plocku otwarto wystawę „Z harcerską lilijką”, której celem jest zaprezentowanie 80-letniej tradycji harcerstwa na ziemi płockiej.

☛ W dniu 11 listopada zakończył się Gdańsk V Ogólnopolski Rajd Śladami Polskośći Gdańska. Wzięło w nim udział ok. 350 harcerek i harcerzy z całego kraju. Przygotowali oni przedstawienie, w którym zaprezentowano najważniejsze wydarzenia z dziejów grodu nad Motławą: przyjazd św. Wojciecha, rzeź Gdańska, wojnę trzynastoletnią i nadanie miastu przywilejów, rozbiory, powstanie Wolnego Miasta Gdańska, wybuch wojny, wyzwolenie i Sierpień '80.

☛ Mazowiecka Chorągiew Harcerzy ZHR w dniu 11 listopada br. przygotowała dla drużyn grę po miesiącu. W czasie gry wręczano przedchodniom czerwone róże z życzeniami, w celu przypomnienia im o Święcie Niepodległości. Kwiaty zanieśiono również do kilku redakcji i rozgłośni radiowych. Udało się także odarować różą Panią Premier.

☛ W dniach od 12 do 15 listopada w Pradze odbyło się doroczne spotkanie przedstawicieli organizacji skautowych z Regionu Europejskiego i Morza Śródziemnego zrzeszonych w IOCS - Międzynarodowej Konferencji Skautów Katolickich. Udział w spotkaniu wzięli: Piotr Augustyniak, Marzena Rogalska, Jan Pastwa z ZHR i Jan Ładno oraz ks. Stanisław Sikorski (naczelnik kapelan) z ZHP.

☛ W dniach od 14 do 15 listopada w harcerskim schronisku na Stefance k. Bielska - Białej odbyła się III Konferencja Harcmistrzów ZHR. Instruktorzy z chorągwi górnośląskiej, malopolskiej, wielkopolskiej i mazowieckiej rozmawiali o najważniejszych problemach Organizacji Harcerzy ZHR. W niedzielę Biskup bielski odprawił mszę świętą. Konferencję zorganizowała Górnośląska Chorągiew Harcerzy ZHR.

☛ Komenda Hufca ZHP Opole - Miasto i Naukowe Koło Pedagogiczne w Instytucie Nauk Ped-

gogicznych opolskiej WSP przygotowali dnia 21 listopada seminarium p.t. „Aktualność dziedzictwa pedagogicznego Aleksandra Kamińskiego”. Swój udział zapowiedziała prof. Ewa Feleśko z Uniwersytetu Warszawskiego-córka Aleksandra Kamińskiego.

☛ W dniach od 28 do 29 listopada w Łodzi odbyła się Konferencja Zuchmistrzów ZHR. Celem konferencji było pierwsze po połączeniu spotkanie kadry zuchmistrzowskiej i ujednolicenie obowiązujących regulaminów. Drugim zamierzaniem było poszukanie sposobów na ożywienie i odrodzenie ruchu zuchowego w Polsce poprzez znalezienie miejsca w organizacji odpowiadającego znaczeniu zuchów dla przyszłości Związku.

☛ W dniach od 4 do 6 grudnia odbył się kolejny, XIV Festiwal Piosenki Różnej „Morda”. W auli I.L.O im. Batorego w Warszawie spotkali się wolentnicy piosenek turystycznych i z tekstem „Morda” to festiwal wymyślony przez harcerzy z 23 Szczepu WDHZ „Pomarańczarnia”. Wśród tegorocznych gości znaleźli się m.in. Elżbieta Adamiak, Wolska Grupa Bukowina, Grzegorz Turnau, kabaret „Potem”. Pierwsze miejsce przyznano ex aequo zespołowi Des Moines oraz Katarzynie Zagon. Po raz pierwszy w historii „Mordy” laureat I Nagrody weźmie udział (bez eliminacji) w Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie.

☛ W dniach od 3 do 6 grudnia odwiedziła Polskę grupa skautek i skautów delegowanych przez WOSM i WAGGGS. Wzięli oni udział w akcji POLISH SURVEY - wizytacji przeprowadzonej przez region Europejski Światowej Organizacji Ruchu Skautowego oraz Światową Organizację Dziewcząt Skautek i Dziewcząt Przewodniczek. Dwuosobowe grupy skautów wraz z obserwatorami z ZHP i ZHR zapoznaly się z pracą harcerską w Szczecinie, Trójmieście - Wejherowie, Olsztynie, Bydgoszczy, Pionkach, Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu, Opolu i Kluczborku - Bieczynie.

☛ Druh Stefan Mirowski w wywiadzie opublikowanym w „Głosie Szczecińskim” tak odpowiedział na pytanie o szanse zjednoczenia ZHP i ZHR: „ Nie zmieniałem swojego zdania o zjednoczeniu od czasu, kiedy w 1990 roku zostałem kandydatem na Przewodniczącego ZHP. Uważam, że musimy chcieć tego wszyscy i... Na razie nie mamy takiej potrzeby i rozumiemy dlaczego ZHR nie chce się zjednoczyć. W tej chwili pracujemy razem nad Statutem Rady Harcerstwa Polskiego, która będzie miała szansę reprezentować harcerstwo polskie na arenie międzynarodowej. Musimy się spieszyć bo zjazdy Międzynarodowych Organizacji Skautowych odbywają się co trzy lata, a najbliższe będą w 1993 roku.”

WYPRAWA DO SYRII

Na pytanie o mapę harcerstwa polskiego Przewodniczący ZHP powiedział: "Kilka tygodni temu zjednoczyli się Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej ze Związkiem Harcerstwa Polskiego - 1918, co w praktyce oznacza wstąpienie ZHP-1918 do ZHR. Ich zjednoczeniu towarzyszył organizacyjny przymus, co było widać na zjeździe”.

☛ Węgierski balon w kolorach żółto-biało-czerwonych kupił Komenda Chorągwi Poznańskiej ZHP. Balon przez rok nie został odebrany przez firmę, która go zamówiła, więc taniej kupili go poznańscy harcerze!

☛ W Domu Harcerza w Swarzędzu otwarto wystawę poświęconą pamięci druha Bronisława Szydłowskiego. Zmarły w ubiegłym roku artysta - stolarz był autorem znanych prac między innymi płaskorzeźby, którą otrzymał Olkoc Święty podczas pierwszej pielgrzymki do Polski.

☛ W dniach od 28 do 29 listopada w Fawley Court pod Londynem (w zabytkowym dworcu - siedzibie o. Marianów) zebrała się Naczelna Rada Harcerska ZHP poza granicami Kraju. W zjeździe uczestniczyli m.in. duszpasterze emigracji Ksiądz Biskup Szczepan Wesoły i były Prezydent RP Ryszard Kaczorowski. W trakcie zebrania dokonano wyboru nowych władz ZHP pgK: Przewodniczącego hm Stanisława Berkietę, wiceprzewodniczących: hm Zofię Stohandel, hm Stanisława Kusia, hm Stefana Janosa, hm Barbarę Bienias, Naczelniczkę Harcerek hm Krystynę Szwarzak. Naczelnika Harcerzy hm Bogdaną Szwarzak. Wysłuchano także referatu ks. biskupa Sz. Wesołego: „Nie tylko humanizm”, przedyskutowano aktualne zadania i rolę harcerstwa na emigracji oraz wystosowano list do Prezydenta RP Lecha Wałęsy zawierający deklarację ideową ZHP pgK.



Phot. O. Bartkowiak

Syria 1992 roku zapisała się w mojej pamięci nie tylko jako atrakcyjny turystycznie region, ale także jako rejon przetrwanych anomalii pogodowych. Tłumaczono je różnie, ale faktem jest, że letowe opady śniegu zapoczątkowały zimę stulecia na całym Bliskim Wschodzie. Dla większości mieszkańców Damaszku i okolic oraz terenów położonych na wschód od autostrady Damaszek - Aleppo był to pierwszy od 50 lat opad śniegu. To, co dla ludności masywu Hermonu jest normalne (tam śnieg leży w górach do czerwca), dla innych jest początkowo radosnym, a później bardzo niepokojącym dodatkiem do krajobrazu. Lotnisko w Damaszku było w lutym zasypane przez tydzień, bo służby lotniskowe nie miały odpowiedniego sprzętu. Późniejsze miesiące były także zupełnie nietypowe. Silne wiatry, dużo opadów wiosną (co dla większości pustynnej Syrii miało w tym roku zbawienne znaczenie).

To nie anomalie pogodowe spowodowały mój dwukrotny pobyt w tym regionie. Wykorzystałam możliwość, by nauce przekonania się o wielości starożytnych kultur, które w tej części Azji są na wyciągnięcie ręki. Sam Damaszek - jak twierdzą

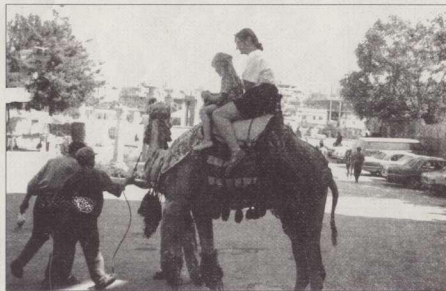
jego mieszkańcy - jest obecnie najstarszą stolicą świata. Jest czy nie, ale jego stara część, ta w której znajduje się drugi co do wielkości suk (targ) w Syrii robi ogromne wrażenie. Stary Damaszek okalają reszki rzymskich murów. Na nich kolejni arabscy władcy wzniesli dodatkowe umocnienia, dobudowując w zachodniej części miasta Cytafelę. Dziś obok niej znajduje się wspaniały suk srebrny i papierniczy. Cytafela jest ogromna - ma ze 200 metrów długości i 150 szerokości. Całość murów do dzisiaj utrzymuje owalny kształt Damaszku. W starej dzielnicy wążulitkie uliczki, a właściciele ich płatnina, dostępne są wyłącznie dla pieszych i licznych mułów. Tylko po niektórych z uliczek mogą się poruszać samochody. O Damaszku mogłabym opowiadać godzinami, ale dla mnie Syria to nie tylko stolica, ale także odległa o 270 km., położona w środku pustyni, słynna Palmyra.

Zobaczyłam ją w upalne lato, gdy od kamienisto - piaszczystej pustyni był żar. Po prawie 3 godzinach jazdy przez bardzo monotonny krajobraz odsłoniła się najpiękniejsza linia cieniowanych gajów daktylowych, a później nagle pojawiło się olbrzymie rumowisko i las potężnych kolumn. Na początku trudno było połączyć się

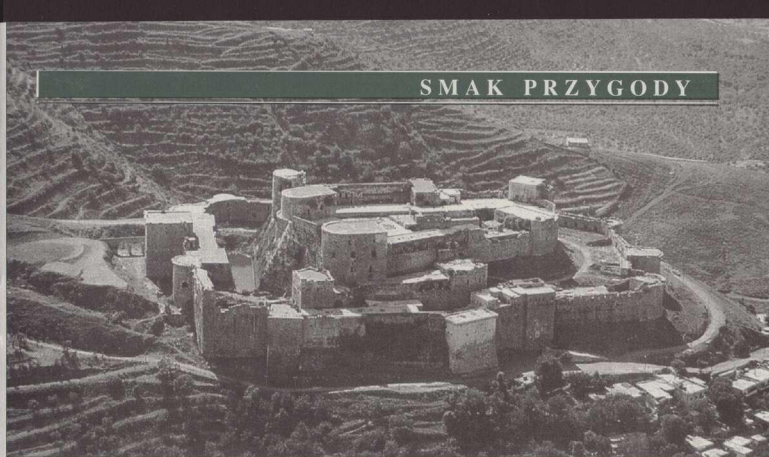
w logice tych ruin, z czasem zaczęły układać się w sensowny plan. Widać już wyraźnie poszczególne świątynie, amfiteatr, trakty. W oddali wyląśnia się olbrzymia świątynia Baala, a na wzgórzu odległym o 5 kilometrów dostrzegłam arabski zamek. Sława ruin Palmyry (po arabsku Tadmour) jest wielka. To miejsce przypomina skrzyżowanie stylu rzymskiego z wschodnim przepychem. Są tam na przykład kolumny z polerowanego granitu - każda wielkości Kolumny Zygmunta - przywiezione z Egiptu. Osem z nich stoi do dzisiaj. Obok tej kolumnady widzę dobrze zachowany teatr, długi rzymski obóz Dioklecjana, świątynię pogrzebową i tuzin innych obiektów, od których kręci się w głowie. Trzeba to wszystko zwiedzić i sfotografować.

Świątynia Baala to srogie, ogromne gmazysko. Jest kwadratowa, a jej jeden bok ma długość 260 metrów, to tyle co dziewięć Rynków Starego Miasta. Rodzi się pytanie skąd w środku pustyni powstało tak wiele tak ogromne miasto? Przez dwa tysiące lat, przy oazie, wegetowała mała wioska. W czasie, gdy Syria była rzymską prowincją dotarły tu cesarskie legiony. Ich ślady znajdują się na obrzeżach Palmyry. Różne były koleje losu tej miejsciny, aż do czasu objęcia rządów przez cesarzową Zenobię. Pod jej rządami Palmyra rozrasta się, a wojska tej ambinej kobiety dotarły nawet do Egiptu, który podbiły w 271 r.n.e.

Rzym nie mógł zaakceptować faktu obwołania się przez Zenobię cesarzową. Wysłał legiony, które spychają ją do Palmyry. Po kolejnej przegranej bitwie cesarzowa podejmuje próbę opuszczenia miasta i ucieka do zaprzężonych Parków. Ucieczka nie udaje się, Zenobia zostaje niewolnicą w Rzymie. Od tego czasu znaczenie Palmyry maleje.



Fot. O. Bartkowiak



Ostatnim wielkim obiektem w okolicy jest wzniesiony na szczycie góry zamek arabski z XV wieku. Z ruin rozpaciera się wspaniały widok na Palmyrę i okolice. Idąc szlakiem karawan ku Morzu Śródziemnemu zdążamy ku drugiej perle syryjskiej architektury, zamku Krzyżowców Crac de Chevaliers. Z dala nie robi on dużego wrażenia, lecz im bliżej podchodzimy, tym staje się on potężniejszy. Sam dojazd do Crac jest bardzo trudny. Dzisiaj istnieją dość trzy drogi, ale gdy go budowano (w 1099 n.e.) sytuacja wyglądała gorzej.

Nie jest to największy, ale niewątpliwie najlepiej zachowany zamek Krzyżowców w tej części świata. Budowano go w idealnym strategicznym miejscu - tam, gdzie kończy się pasmo gór Libanu, a zaczyna się grzbiet gór Ansariów. To brama, przez którą prowadził jeden z najważniejszych szlaków łączących azjatycki wschód z miastami Morza Śródziemnego. Zamek powstał na gruzach małej arabskiej fortecy. Był on jednym z wielu, które zaczęły się w logiczną siatkę umocnień (z murów jednego zamku widać było kolejny). Zamek, jako jedyny z całego ciągu, nigdy nie został zdobyty. Saladyń oblegał go dwukrotnie bez rezultatu. Załoga

twierdził sama poddała się innemu sultanie, ale tylko dlatego, że przestał być użyteczny dla Krzyżowców. I dziś dzięki temu możemy go podziwiać!

Ogrom pustych i chłodnych wnętrza robi przynębiające wrażenie. Czułość bramy ciągnie się przez 100 metrów. Kiedyś przegrodzona w kilku miejscach metalowymi kratami, dziś straszny pustka. Zdobyć wówczas tego „tunelu” było niemożliwe. Idąc dalej, napotykać liczne schody, korytarze, sale biesiadne, pomieszczenia gospodarcze, a także wykute w kamieniu...wychodki. Obok kuchnia zamkowa, a w niej gliniane kadzide wtopione w rodzaj betonu (na wodę i wino).

Opuszczając chłodne i cieniste mury, wychodzimy, oślepieni nagle słońcem, na dolny dziedziniec. Tutaj znajduje się przepiękny gotycki refektarz. Na murach XIII wieczne malarstwo rodem z Francji - zapewne pamiątka po Raymondzie z Tuluzy, pierwszym władcy Crac. Idąc w stronę zamku górnego, co rusz spotykamy w murach otwory, które w „dobrych czasach” służyły do wylewania wżrątku i smoly na nieprzyjaciół. Kilka metrów poniżej każdego otworu znajduje się specjalny okap, który powodował

odbić i rozbić strumienia celem dokładniejszego porażenia przeciwnika. Wejście na góry dziedziniec, a później na szczyt murów opłaciło się. Wspaniały widok! Widać wyraźnie wszystkie szlaki biegące obok zamku. Dzięki temu właśnie ruchy przeciwnika można było obserwować ze znacznym wyprzedzeniem. Z najwyższego donjonu widać jak na dłoni opadającą tarasami dolinę, góry Liban i Antyliban oraz pasmo niższych wzgórz, między którymi wije się dzisiaj autostrada do Tartus i Tripoli.

A tam, za górami, kolejny cel mojej wędrowki - cud budowlany, leżące już na heliopolskim miasto Baalbeck czyli Heliopolis. Mimo, że z Crac jest do niego w prostej linii 70 km., muszę wrócić do Damaszku, by się tam dostać. Trzeba przejechać do Libanu „drogą strategiczną” Bejrut-Bagdad. W terenie muszę pokonać (licząc od zamku Crac) ponad 300 kilometrów. Budowę w Baalbeck uznano za jeden z siedmiu cudów świata. Doświadcza się tego wkraczając na ich teren. Ich ogrom, w tym słynna tarasa, mogą budzić wątpliwości, czy zostały wykonane ludzką ręką. Daeniken twierdzi, że budowali je kosmici. Może to prawda?

Ola Bartkowiak

O, ROKU ÓW-1992

Kto cię widział w ZetHaeRze,
Dziś na nerwy leki bierze.

rysował: HUBERT ZALEWSKI

ZIMOWISKA - ZA GRANICĄ TANIEJ.



ROZMOWY N.T. ZJEDNOCZENIA ZHP'18 i ZHR'14.



22 Lutego...

! WIEŚCIE DO 27%
tę 265 i 4 KOD,
do 6. 8 i 43-14 i 23
tę 238 ręk. 112
trojaki i „O-15”
na długim i krótkim
do, 100000 i 405
i 22-166.



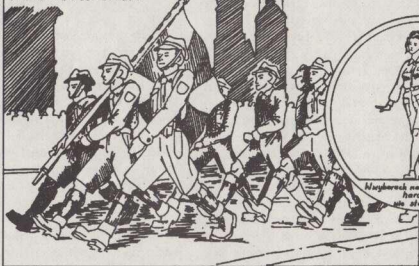
ROZMOWY ZJEDNOCZENIE WYGLĄDAJĄ TAK:



WIOSNA...



3 MAJA ZHP'18 - JAK LEGIONY PRZED MARSZAŁKIEM



ZAMKNIŁ!



ZJEDNOCZENIE, c.d.

Wieloletnia na Miss Polonia
harcerska dziewczyna



NO, KIEDY TE WAKACJE ! ?



DOGANIAMY NOWOCZESNOŚCI



OBOZY, OBOZY...
MIŁO WSZYSTKO, TROCHE ICH BYŁO.



ZA BUGIEM - RÓWNIEŻ.

XXV LAT HUFCA MOKOTÓW



ZJAZD ZJEDNOCZENIOWY



NACZELNA RADA HARCERSKA
ZHP p.g.k.



POTEM WIZYTA W.O.S.M.

WESOŁYCH ŚWIAT!



Z KOSMOSU DO LASU

Nie chodzi mi bynajmniej o metery. Chcę napisać o tym jak technologia kosmiczna wkracza do codziennego życia obywatela, a tak w ogóle to o sprzęt turystyczny. Uważam, że najważniejsze jest uświadomienie sobie celu. Dopiero po jego określeniu warto zaczynać rozważania szczegółowe. Niestety, najczęściej po określeniu celów okazuje się, że nawzajem się wykluczają. W takiej sytuacji trzeba godzić się na jakiś rozsądny kompromis. W przypadku sprzętu turystycznego, kompromis ma służyć zapewnieniu bezpiecznego (jeżeli nie komfortowego) przebywania z dala od cywilizacji. Warunkami ograniczającymi w tym przypadku zwykle jest ciężar, jaki jesteśmy w stanie przetranszować oraz pieniądze, które możemy na to wydać.

Zaczynamy od początku, czyli w jakich okolicznościach korzystamy ze sprzętu. Jak wszędzie w harcerskim tak i tutaj mamy różne stopnie trudności.

Dla zucha 4 km to już daleko i musi on przebyć tę odległość z kilkoma odpoczywkami. Jemu wystarczy taka zwykła buta. Niestety nie zawsze producenci wiedzą jak powinny one wyglądać. Trzeba więc wybierać buty skórzane, ze sztywnym zapiętkiem, dobrze adaptujące się do kształtu stopy - z wieloma dziurkami na sznurówką i elastyczną podszewką. Najlepszym wyborem w tej sytuacji są „adidasy” (oczywiście nie muszą być firmowe). Zuchowi wystarczy zwykła ortolionowa kurтка, bo i tak w razie deszczu lepiej wcześniej wrócić z rajdu, żeby nie zadrażniać stonoków z rodzicami. Rzeczy, które zuch zabiera ze sobą (największą objętość zajmuje jedzenie) doskonale mieszczą się w modnych obecne

tomistrach-plecakach. Jak więc wiadać zuch na wycieczkę, jeżeli nie jest w mundurze, niewiele różni się od swoich rówieśników chodzących po mieście.

Dalsze uzupełnianie sprzętu przypomina niekiedy jego rozwój historyczny. Związane jest to z ceną. Najtańsze są rzeczy najprostsze, a więc dawno wymyślone. Harcerze nie dysponują jeszcze wystarczającymi funduszami, a ich rodzice nie kupują wymyślnych rzeczy bo „aż mu przejdzie i co wtedy z tym zrobisz”. Dla młodzika i wywiadowcy, którzy pokonują dłuższe trasy, przedzierają się przez ostepy i ćwiczą swój narząd ducha w dziwnych warunkach pogodowych, bardziej odpowiednie są zwykłe, lekkie pionierki. Tematem butów zajmę się później, a teraz trochę o ubraniach wierzchnich. Do niedawna obowiązkowym uzupełnieniem umundurowania była kangurka, która poza oczywistymi wadami: nie daje się rozpinąć, co zmniejsza jej możliwość dopasowania do aktualnej pogody; wątpliwa nieprzemakalność i sztywność po nasiąknięciu, miała też pewne zalety: niską cenę i możliwość ujednolicenia munduru polowego w drużynie (jest tylko 1 odcień czerni, a inne kolory tyle ich mają). Obecnie coraz częściej spotyka się kurtki wojskowe NATO, które nie tylko są bardziej funkcjonalne, ale przede wszystkim o wiele bardziej „szpanerskie”. Niestety co do ich wodoodporności to lepiej nosić w jednej z licznych kieszeni zwykły jednorazowy, foliowy płaszcz. Oprócz wielu niedostatków (łatwo się rwie, człowiek bardziej przypomina babę z bazaru niż harcerza), jest on niewątpliwie wodoodporny. Postępem, jeżeli chodzi o nieprzemakalność są różnego rodzaju sztomniaki i pelterny wykonane

z ceraty lub podgumowanego płótna (ortalion nie spełnia dobrze tego zadania). Niestety po dłuższym chodzeniu w takim strój robi się duszno, gdyż nie przepuszcza on pary wodnej, jaka powstaje w czasie pocenia się. W skrajnym przypadku, jeżeli mamy zamiar założyć na siebie kompletny wojskowy strój przeciwchemiczny, to lepiej wcześniej zapoznać się z normami czasowymi przebywania w nim (zależą one oczywiście od temperatury otoczenia), bo może nawet dojść do uderu cieplnego. Przy zakupie tego typu ubrań trzeba zwrócić uwagę na szwy, czy są zabezpieczone klejowymi paskami, gdyż w innym przypadku będą przepuszczać wodę.

Wyjściem z sytuacji jest najnowsza technologia. Stosuje się ją przede wszystkim tam, gdzie ubranie musi naprawdę chronić przed wodą, a jednocześnie można w nim chodzić i kilka dni bez zdejmania (już widzę ten grymas obrzydzenia na twarzy czytających to dziewcząt). Najlepszym poligonem sprawdzającym tego rodzaju sprzęt są wyprawy wysokogórskie gdzie upowszechnił się nowy wynalazek. Jest to tkanina z tworzywa sztucznego, z wyglądu przypominająca grubszy ortalion. Cała tajemnica tkwi w warstwie, która jest podłaminowana. Jest nią folia z teflonu (tego samego, którym pokrywane są patelnie do bez tłuszczowego smażenia), w procesie produkcji rozciągnięta w taki sposób, że powstają otworki mikroskopijnej wielkości, które przepuszczają parę wodną powstającą z potu, zupełnie zaś nie przepuszczają wody. Najczęściej używaną nazwą firmową jest Gore-tex (podobne własności ma też Sympatex). Bariera jest cena ok. 200 \$ za kurkę, oraz stosunkowo nieduża trwałość. Po kilku latach tkanina traci swoje właściwości. Polecam ją tym, którzy poważnie myślą o wyprawach w góry. Zwykle takie zainteresowania nie pojawiają się wcześniej niż w czasie zdobywania stopnia Harcerza Orlego. Przechybić zdobywania stopni harcerskich jaka jest w naszej organizacji, HR-owi z ubrań przeciw-

deszczowych zwykle wystarcza parasol. Ale mówiąc poważnie to jest on niedocenianym sprzętem wśród braci harcerskiej. Ma przeciwie wiele zalet: jest lekki, szybki i wygodny w użyciu. Ktokolwiek w nocy zakładając szynną, przemoczoną kangurkę, aby pójść do latryny nie niewątpliwie doceni jego zalety. Nie nadaje się oczywiście do harców po zarośniętym lesie, ale w czasie obozu wodrego w górach jest idealnym rozwiązaniem.

Pod kurtką dobrze jest mieć coś ciepłego. Nie wystarczy gruby materiał. Powinien on zachować swoje właściwości gdy jest wilgotny lub mokry. Niestety bawełna bardzo nasłania wodą i ciepło jakie zużywa do odparowania tej wody jest większe niż, to które uzyskujemy dzięki izolacji. Krótko mówiąc w bawełnianej mokrej koszuli będzie nam zimniej niż bez niej. Inaczej zachowują się wyroby z wełny. Dzięki cienkiej warstwie tłuszczu pokrywającego włókna, nie nasiąkają one wodą całkowicie, dzięki temu warto założyć sweter z prawdziwej wełny, nawet gdy jest on mokry. Te właściwości zostały wykorzystane przez firmy produkujące tzw. antryumaczną bielizną wykonaną wyłącznie z cienkiej dzianiny wełnianej. Dla zmarzniętuch zachodni producenci przynależą specjalne ubrania z Polar-Wear'u. Włókna tej tkaniny, wykonane specjalną

technologią są puste w środku (są to takie małe rurczki). Dzięki temu nawet po całkowitym zmoczeniu powietrze w nich się znajduje doskonale izoluje cieplnie. Drugą zaletą jest to, że po praniu i wiroowaniu są już prawie suche. Dla niedomyślnych podaję wadę: cena. Kosztują ok. 45 \$ - 50 \$ - te sztywe w Polsce z zagranicznych materiałów (oryginalne są droższe). Osiągalna jest też bielizna o podobnych zaletach - do kupienia zwykle w sklepach ze sprzętem alpinistycznym.

Zajmijmy się teraz butami. Najczęściej używane przez braci harcerską są pionierki. Posiadają one wiele zalet. Są wykonane ze skóry, co zapewnia nogom możliwość oddychania. Twarda podszewka zabezpiecza przed kamieniami i patykami. Wibramowy protektor zachowuje dobrą przyczepność w różnych warunkach, nawet gdy jest mokry. Niestety musimy pamiętać, że nie są to buty nieprzemakalne. Osobiście nie udało mi się uzyskać skutecznej mieszanki pozwalającej tak je zaizolować, żeby sprostały trudnemu testowi chodzenia po mokrej łące (jedyna mieszanka, która przeszła pomyślnie ten test składała się ze smoly z olejem roślinnym, ale buty tak strasznie brudziły wszystko dookoła, że nie nadawało to się do użytku). Jeżeli do pionierki założymy 2 pary skarpet: bawełniane i wełniane to wtedy

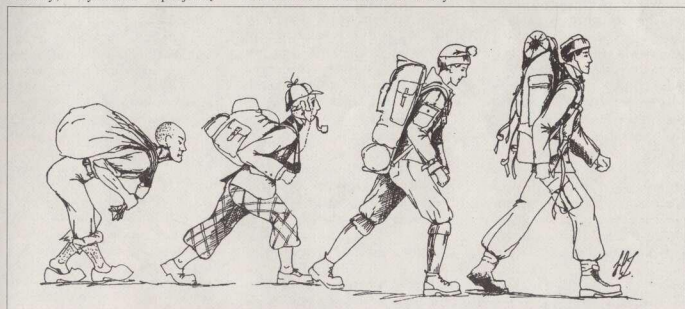
nawet po ich zmoczeniu nie powinniśmy odczuwać zimna. Na obozie, gdy nie chodzimy zbyt wiele, przydatne będą także kalosze. Są one nieprzemakalne, ale bez wełnianych skarpet bywa w nich chłodno.

Kiedy wraz z wiekiem harcerz zaczyna odzwyczaj potrzebę chodzenia po górach rozgląda się za solidniejszymi, ale także cięższymi butami. Zwykle następnym etapem są tzw. himalajki, czyli wyższe i ocieplane pionierki. Są one z wierzchu pokryte kauczukiem. W intencji projektantów buty te miały być stosowane do chodzenia po śnieżnym puchu. Zamshowe „włoski” miały powodować odpychanie płatków śniegu i tym sposobem zapobiegać zmoczeniu. Niestety takie warunki w Polsce panują rzadko. Może stał pochodzą popularna nazwa tych butów.

W krajach rozwiniętego kapitalizmu popularność zdobywa obuwie z Gore-texu. Ci ze wspinaczy wysokogórskich, którzy chodzą zimą, zwykle używają specjalnych butów dostosowanych do warunków. Są one zrobione z tworzywa sztucznego i nieco przypominają buty narciarskie. Szczegóły na ten temat i tak trzeba poznać na kursie wspinaczkowym.

CDN...

Zbyszek Szymczak



Rys. B. Zawacki

SKOCZYĆ WACHLARZ

Malo kogo w naszych czasach życie rozpieszczą. A jeśli już nawet, to na pewno nie młodego człowieka, wchodzącego w dorosłość. Życie staje się nieustającym konkursem z coraz to nowymi przeszkodami, wnoszonymi na trasie parcoure przez dzień dzisiejszy.

O zwycięstwie decyduje nie tylko trudność toru, ale przede wszystkim przygotowanie. Czy szkoły tkwiące z reguły korzenia mi w ubiegłych dziesięcioleciach, mogą do startu dobrze przyszykować?

A tu już na pierwszych metrach widać „stacjonatę” braku własnego mieszkania, „okser” czesnego w szkołach prywatnych, czy planowane opłaty w szkolnictwie wyższym, „rów” kryjący alkoholizm, narkomanie (a każdy rów ma dno), czy „mur” każdej obojętności, bezinteresownej zawiści. Dodatkowo wiadomo, że bez znajomości języka obcego, bez prawa jazdy, biegłości w obsłudze komputera i jeszcze wielu, wielu innych umiejętności pokonanie „szeregu” i inflacja - bezrobocie - ceny światowe, i to „na czysto”, bez zrzutki, będzie bardzo trudne.

Cóż, już podczas rozgrzewki na paddocku sytuacja wydaje się jak pomiędzy młotem a kowadłem. Czy nie należy zatem do fenomenu faktu, że ciągle przed Komisją Instruktorów stają nowi kandydaci do służby? Dlaczego? Po co? Czy Harcerstwo coś im może w tym nieustającym wysiłku dać? A może to tylko Ostatni Mohikanie? A może Judymowie żywcem przeniesieni w koniec XX wieku, albo nieudacznicy kompensujący swoje życiowe

niepowodzenia? Towarzystwa nieudaczników wolelibyśmy sami uniknąć. Znanych mi instruktorów harcerskich nie potrafisz sobie wyobrazić ani w rezerwacie, ani na starych zdjęciach w Muzeum Historii Harcerstwa. Judymowie lub Siłaczki wkrótce zapewne powiększą grono rozczarowanych życiem i światem. Bo gdy oni całym życiem... to inni zdążyli zrobić kariery, pozakładać rodziny, ustawić się.

Wybornie by było, gdyby w szeregach instruktorskie ZHR-u trafiali najlepsi, najaktywniejsi. Ci, co to nie boją się brać z życiem za bary. Czy to w ogóle jest możliwe? Gdybym nie był o tym osobiście przekonany, to zająłbym się hodowlą rybek, albo innym pożytecznym zajęciem, chociaż... Jest kilka warunków koniecznych do spełnienia, zależnych nie tylko ode mnie, ale od wielu innych instruktorów ZHR-u.

Nie wymyślał prochu stwierdzając, że harcerstwo po prostu musi odpowiedzieć również na potrzeby instruktorów. Natomiast wcale nie jestem pewien, czy nie wywołał oburzenia stwierdzeniem, że harcerstwo dla młodego instruktora nie może się stać życiowym celem, a powinno być jedynie środkiem pomocnym w realizacji planów, lub co najwyżej hobby czy pasją. Mało tego, uważam, że właśnie takie spojrzenie na harcerstwo należy jako credo wbić przyszłym przewodnikom, podharcmistrzom do głów.

Zacznę od tego, jak powinniśmy odpowiadać na potrzeby. Pominę od razu wszelkie sprawy związane z realizacją instynktów wodzowskich,

czy pasji społecznikowskich, tak wydobyły się typowych i ważnych w wypadku drużynowych. Skupię się na czym innym - potrzebie przynależności do określonej grupy, wiadomo bowiem, że w grupie każdy czuje się mocniej. Nie dziwi już nikogo różnie istniejące młodzieżowe (i nie tylko) subkultury. A harcerstwo, nie ma co się czarować, jest przeciw pewnego rodzaju subkulturą. Ze swoimi zwyczajami, obrzędami, znakami tajemnymi i ze swoim systemem wartości, często niezrozumiałymi dla otoczenia (Ach, ta „glupia” abstynencja).

Pytaniem jest tylko, czy będzie odpowiadał młodym ludziom? Coż, jeśli miałoby się ograniczać do krótkich spodenek (skądinąd fason tuż nad kolana jest ostatnio modny), do Bogoojęzycznych zaduszek, do ciągłego spoglądania wstecz, w tradycję, to wątpliwe. Ale gdyby obok sławnego 10-pktu, o obliczu ruchu stanowił uśmiech, chęć wspólnego przeżywania każdej, choćby drobnej radości czy sukcesu, to może? A jeśli do tego dodać możliwość życia twarzowskiego?

Przecież każde społeczne bydlę (a za takie podobno uchodzi homo sapiens) potrzebuje grona, które je akceptuje, w którym by chętnie przebywało, w którym by mogło odpocząć. Możliwość wbrew pozorom są szerokie. Począwszy od balang (bali, dyskotek itp.), poprzez wspólne uprawianie sportu (zaczynając od modnej dziś koszykówki, poprzez wspólny udział w maratonie czy start w zawodach na orientację), a na wyprawach na koniec świata kończąc. Byłe tylko nie nazywać tego od razu Harcerstwem przez duże „H”, byle tylko nie zamykać się jedynie we własnym gronie, byle choć na krótki czas zapomnieć o sprawach i zależnościach służbowych.

Sprawa druga - harcerstwo jako środek do realizacji życiowych celów.

Szczęśliwie to już nie te czasy, kiedy jedynie słuszną drogą aktywnego młodego człowieka biegła: harcerstwo - organizacja młodzieżowa (studencka) - partia. Był to często klucz do sukcesu i awansu życiowego. Dziś decydują o tym inne kryteria. Ale zupełnie nie potrafisz zrozumieć dlaczego mało kto z młodych instruktorów potrafi spojrzeć na swoje instruktorskie doświadczenia przez pryzmat szans na przyszły awans zawodowy. Pokażcie mi tłum 20-latków, nie harcerzy, którzy mieli możliwość dowodzenia setką ludzi (a to przecież tylko kilka drużyn), rozliczenia się finansowego z kilkudziesięciu milionów złotych (budżet obozu), którzy mieli tyle możliwości rozmów i kontaktów z urzędnikami, dyrektorami szkół, z ludźmi starszymi i wiekiem, i doświadczeniem życiowym od siebie. Przecież to jest kapitalna szansa!

Aby jednak ją wykorzystać, trzeba po pierwsze uwierzyć, że to naprawdę jest szansa!

Dlatego niezbędnym jest, aby w gronie komend, zarządów, komisji instruktorskich znaleźli się ludzie sukcesu. Nie muszą to być od razu dyrektorzy, czy właściciele firm. Może być to natomiast żywi ludzie. Patrz! Ten instruktor komendy to właściciel prywatnej firmy poligraficznej, tanten to pracownik IBM-a (Biura Maklerskiego, Levis-a), a jeszcze inny to ceniony urzędnik samorządowy, sędzia, dziennikarz. Nie oznacza to w żadnym przypadku, że dobry lekarz, czy nauczyciel będą złymi wzorcami. Nie, ale muszą być ludźmi sukcesu! Muszą umieć się nim cieszyć! Muszą umieć się nim pochwalić, choćby między wierszami! Nawet jeśli często tylko oni jedni wiedzą, jak dużą cenę zapłacili!

Nie namawiam oczywiście do ukrywania przeżywanego kłopotów,

ale ludzi sukcesu wbrew pozorom pozna się nie po tym jak upadają, ale jak po otrzymanych ciosach wstają. Pozna się po tytanicznej pracowitości i odporności na przeciwności losu. Nie chmurmy się zatem, gdy ktoś z bliskiego nam grona instruktorskiego oświadcza, że zawodowy awans zmusza go do ograniczenia jego aktywności w harcerstwie. Twórzmy z tego szansę dla następców!

A jeśli usuwający się w cień będą chcieli i potrafili swoim sukcesem się podzielić, będą choćby w ograniczonym zakresie służyć swoją pomocą, to mogą się stać magnesem dla następnych pokoleń instruktorów - lub katalizatorem dla obecnych.

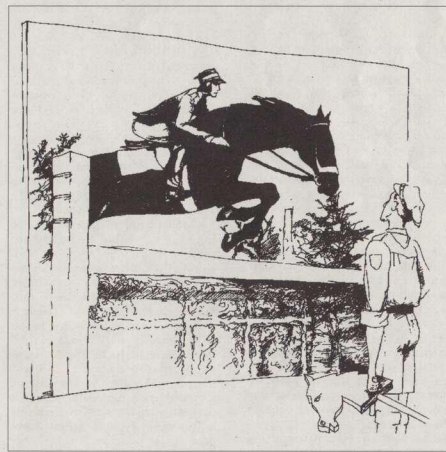
Harcerstwo nie zastąpi kursów komputerowych, ani nauki języka obcego (choćby może stworzyć warunki w których młody człowiek uczna, że są mu one niezbędne). Har-

cerstwo nie zastąpi szkoły, czy kursów zawodowych. Harcerstwo nie usunie z toru zwalczonych pni, kolczastych żywoptów. Może natomiast stać się podporą psychiczną! Może dać okazję takich treningów, jakich żaden kurs, ani żadna szkoła dać nie mogła! Może pozwolić uwierzyć w siebie, nawet wtedy, kiedy na krócej z kolejnych przeszkód wierzchołwie zrzuca jeźdźca i trzeba będzie zacząć od początku!

hm Tomasz Cis-Bankiewicz HR

Autor przed zjednoczeniem przewodniczył Komisji Prób i Stopni Mazowieckiej Chorągwi Harcerzy ZHP-1918, obecnie został wybrany szefem Komisji Instruktorskiej w Mazowieckiej Chorągwi Harcerzy ZHR

1/ wachlarz to jedna z najtrudniejszych przeszkód w parcourze.



Rys. H. Zalewski

Będąc młodym idealistą lubowałem się w literaturze romantyzmu. Wicie: Filareci, Kordian, widzenie księdza Piotra, te rzeczy... Na maturze z języka polskiego ująłem komięs z cytującą przejmującym głosem: „Nazwamy się milijon, bo za miliony kochem i cierpię katusze...”

Potem studia przyniosły nieco otępienia. Szara codzienność, nauka... Nie spadać trzeba dziś Najjajniejszej Rzeczypospolitej sztyżyć lecz pracuj! Larum grają, ale tym razem nie Tobie Panie Michale. Odpoczywaj! mości pułkowniku. Dziś potrzeba „Narodowi mieć ostrych kaganek”. Dziś trzeba nam Silaczek i dr. Piotrow. W myśl tej zasady razem z wieloma instruktorami mojego pokolenia „całym życiem pełniłmy służbę... nie patrzac, że za walamy swoje studia, pracę, rodzinę. Z lekceważeniem traktowaliśmy „mięczaków”, którzy opuszczali nasze szeregi zajmując się swoimi sprawami.

Gdzieśby nam - soli ziemni - przyszło do głowy trafić się o mieszkaniu dla przyszłej rodziny, o dobrych warunkach, o lepszych warunkach życia?

Latka leca, na skroniach przybwa siwych włosów, to tu, to tam życie nam ostro w tyłek przykroci. Co bardziej wytrzymało to nie zrobiło i brną dalej, wbrew rozrzuśzionym nerwom, wbrew wzróżdom na żołądku, wbrew wszechogarniającemu rozgoryczeniu. I swoim przykładem osobistym ukazują młodym instruktorom świetlaną przyszłość ludzi przegranych; bo przez satysfakcję nie z życia nie skorzystał.

I dźwiga się tylko niewymownie, że tak mało młodych ludzi garnie się do zostania instruktorem. Nie dość, można i tak. Rozumiem ich doskonale, bo gdyby nie opatrność (która zawsze była mi łaskawą) skoryzybyłbym pewnie tak samo. Ale to, że ich rozumiem, wcale to nie znaczy że się z nimi zgadzam. Moda na jest dzisiaj dyskusja (wszak cały naród zdążył śpiesznie do Europy) o kształcie polskiego harcerstwa. Co raz śmielej podnoszą się głosy, że stanowiąmy skansen, że trzeba nam nowoczesnych metod, że może i Prawo można zmienić (szczególnie 10 punkt...), Nie że wszystkim

WIDMO WIESZCZA

„Oto są grzechy mojego żywota
Gotowem umrzeć, czegoż chcieć więcej?
Z urzędu mego chcecie szukać sprawy?
Patrzcie na życie zabużonych tysięcy,
Na miasta w gruzach, w płomieniach
dławiący
Słyszycie wicher? - pędzi chmary
śniegów
Tam marzną waszych ostaki szeregów.
Słyszycie? - wyją głodnych psów
gromady.

takimi pogladami się zgadzam - np. nie czuję się eksponatem muzealnym, przechodząc prostym krokiem koło odrapanej budy, pod którą gromadka obszarpanców chwiejnymi ruchami wlewa w siebie kolejne porcje „Żywca” - bo w drodze do Europy chyba jestems trochę bliżej celu niż oni. Jednak w dziedzinie postaw instruktorskich do zrobienia mamy naprawdę wiele.

Zacznijmy skromnie. Najpierw przyznaj się drogi czytelniku kiedy ostatnio byłeś w kinie? A kiedy w teatrze? No jeszcze nie jest tak źle. Spróbujmy więc dalej. Kiedy ostatnio jadłeś obiad z rodziną? Kiedy z przyjaciółmi byłeś w kawiarni? A może jakiś sport? Basen, tenis, jazda konna? Oj, coś nam średnia spada. Aż boję się zapytać kiedy ostatnio wyprawiałeś imieniny, kiedy byłeś na wyścieczie (nie daj Boże zagraniczej)? A Twój dom? Mieszkaś katem u teściów lub w wynajętej kawalerce? Pomyśl ledwo starca do pierwszego, a jeśli się uczysz to tylko technikum, liceum, może studia (bo do wojska nie biorą).

Mówisz mi, że przesadzam, że inni też tak robią (a raczej nie robią), że trudne czasy, że brak warunków... I tu właśnie dochodzimy do sedna sprawy. To właśnie harcerstwo powinno stwarzać warunki. Bo nie chodzi tylko o zabawę z dziećmi. Bo prawdziwe harcerstwo to nie biwak, obóz, zagrabne mundurki. Harcerstwo to przede wszystkim sposób na życie. I jeżeli uznamy, że istotą służby instruktorskiej jest „czepianie radości z dawania siebie innym” to zamienimy to swoje życie w smętny koszmar.

one się gryzą o szczytki biastydy.
Ja to sprawiłem; jakem wicli, dumny,
Tyle głów bydry przedemnie
zanachem!
Jak Samson jednym wstrząśnięciem
kolumny
Zburzyć gmach cały i rąnąć pod
gmachem.”

A. Mickiewicz „Konrad Wallenrod”

Dłatego chciałem zaproponować II punkt Prawa Harcerskiego (dla instruktorów):
„Instruktor wychowuje harcerza, a z innymi instruktorami się bawi” (z przerażeniem myślę jak często bywa na odwrót).

Jak niewiele potrzeba, by wspólnie pójść do teatru, załatwić basen, czy zorganizować bal kamawajowy. Czasem wystarczy przecież rzucić tytuł hasła: Jutro o 20.00 w kafejce „Pod Dębami”, by kilka osób spędziło naprawdę miłe wieczór. I tu zaczyna się rola Kragów Instruktorskich, Hufców, Chorągwi, Okręgów.

Tak często spotykamy się w sprawach służbowych, poświęcamy dwie-sięć godzin, aby przygotować kurs, szkolenie czy grę. Jak drobną sprawą przy tym byłoby kupienie dwa razy w miesiącu biletów do teatru? A ile wysiłku wymaga zorganizowanie wyjazdu zagranicę dla instruktorów? A czy byłoby problemem otwarcie w siedzibie Okręgu małego bufetu z ciastkami i Colą, aby interesanci przychodzili tam nie tylko jako do urzędu, ale jak do siebie?

Możliwość jest tak wiele: klub video, kurs tańca, lodowisko, koncerty, śpiewanki, galerie, kawiarnie... A gdzie znajdziemy lepszego kompana niż harcerza?

Ja wiem, są przecież tacy Wallenrodzi, o których pisałem na początku. Na szczęście coraz ich mniej. Ale jeśli przypadkiem takiego spotkacie, to czy przedmiotem spójki, to czy przedmiotem nabijanie nim armaty i wystrzelanie na kściecy jego uszy gapiewo. Niech choć taki będzie z nich pożytek.

hm Marcin Jędrzejewski

FERDY II

Gołębie znów ukazały. Trzepocząc przysiadły na płocie, za którym były matki. Idąc długim szkolnym korytarzem zastanawiałem się gorączkowo jak by tu wyjaśnić i zaprotestować, nie mogłem jednakże, gdyż Pimko plut do każdej stopniowej spłuwaczki i mnie kazał robić to samo - więc nie mogłem...*

Punktualnie o godzinie siedemnastej do pokoju nauczycielskiego tamtej szkoły wszedł Dziku razem z Plastrem. W dużym pokoju za ustawionymi stołkami siedzieli nauczycielki i jeden nauczyciel. Ukłonili się i spojeli za wolnym stołkiem. Ich wejście wywołało niepokój pośród siedzącego grona. Kilka rąk pośpiesznie gasiło zapalone papierosy. Zapadła chwila kłopotliwej ciszy.

W tej ciszy weszli: Mała, Kozza Starszy i wicehufowa. Dołączyli do nich Siedzieli tak naprzeciwko siebie, jak wojska uszykowane porządnie, obrzucając się ukradkowymi spojrzeciami. Wreszcie ciszę przerwała jedna z nauczycielek i zapytała:

- Przeczszam, ale kogo państwo reprezentują?

- Jesteśmy delegacją harcerstwa - odparł Dziku. No tak, mieli przecież na sobie harcerskie uniformy.

Wymiana zdań wywołała poruszenie. Ktoś przebiegło kilka głośnych szepcót. Doszło miło mamrotanie o jakimś nieporozumieniu. Wtedy wkroczyła spóźniona redakcja gazety - trzech facetów. Wejście panów zostało powitane znacznie głośniejszymi szepkami; podniosły się głosy krzykliwe, domagające się wyjaśnienia.

- To jakiś nieporozumienie.
- Dlaczego tutaj są ci harcerze?
- Harcerstwo jest tutaj niepotrzebne!

Zaczęło się bardzo ciekawie. Młodzi ludzie milczeli zaskoczeni tak

obsesownym przyjęciem. Wreszcie zabrał głos szef redakcji gazety:
- Drodzy państwo, zebraliśmy się tutaj, żeby rozwiązać sprawę artykułu umieszczonego w naszej gazecie. Doszliśmy do wniosku, że konieczna będzie obecność autora i osób sprawą zainteresowanych. Siąd nie rozumiemy...

W tym miejscu przerwało jego wywód i odezwała się jedna z nauczycielek:
- Nie zamierzamy podejmować dyskusji z autorem artykułu. Wyróżna on własne opinie nie reprezentując żadnej organizacji ani instytucji, a zapominał o podstawowym prawie harcerskim, że harcerz mówi prawdę.

Inna nauczycielka:
- Gdy się popiera tego typu wystąpienia należy zapoznać się z rzeczywistym przebiegiem wydarzeń i argumentami drugiej strony.

Szefowi redakcji z trudem udało się znowu dojść do głosu. Z wyraźnym oporem udzielił dalszych wyjaśnień. Zakończył:
- Sądzę, że najlepiej będzie, gdy autor przekaże również swoje racje.

Dyrektorka uciszyła rozjągotane towarzystwo. Jeszcze tu i ówdzie odzywały się obszurne głosy.

- Oburza nas to, że mi nigdy nie twierdził, że harcerze kradną - rzekła glosem pełnym tajemnego zdenerwowania - niki z nas nie posądza harcerzy o kradzież.

- Ten artykuł to jest atak na oświatę - odezwała się nauczycielka historii - podważa on nasz autorytet jako pedagogów. To taka sensacyjka. A jeszcze puszczanie tego w radiu oso-

bście nam uwłacza.

Słowa tych pań znowu rozbudziły emocje nauczycielek. W powietrzu zaczęły krzącać się gniewne okrzyki. W takiej atmosferze, uciśnionymi głosami rozsądniejszej, uzolowano, by Dziku cokolwiek powiedzieć.

- Uważaj to za jakieś wielkie nieporozumienie - rzekł z trudem zachowując spokój - mój artykuł, jak łatwo można zauważyć, traktuje o wychowaniu. Sprawa kradzieży jest tylko punktem wyjścia do rzeczy o wiele głębszej, jaką jest wychowanie dziecka metodą harcerską. W tekście pada zdanie, iż „rada pedagogiczna wymyśliła taką supozycję”, a słowo supozycja wg Kopalińskiego...
- Nie będziesz nas uczył co znaczy „supozycja!” - przerwał jakiś gwałtowny głos.

- Pani Radomska uczyła cię czytać i pisać! - to były słowa nauczycielki wufu.

Nastąpiła sytuacja podobna do wcześniejszej. Kilkanacie niewiast siedzących naprzeciwko i jaczgoczących jedna przez drugą.

- Posadzono mnie o to, że napisałem nieprawdę - stanowiący tonem przerwał tłum głosów - twierdzą jednak, że jest to prawda. Na porciec mam tutaj przed sobą pismo rady pedagogicznej waszej szkoły, w którym pod adresem harcerzy padają jednoznacznie sformułowania. Pozwól sobie obie rzeczy skonfrontować...
- To są tricki i „salomonowe” myśli!

- Harcerstwo jest tutaj niepotrzebne - w te słowa krzyknęła niedysięjsza szczerpawa, harcmistrzyni Polski Ludowej.
- Rada pedagogiczna z świętością - oznajmiła nauczycielka matematyki.

Zatrzymano na sprawie zamknięcia harcówki. Dyrektorka jako powód jej zamknięcia podała remont. Niepotrzebnie to mówiła. Od faktu kradzieży, odwołał i zaproszeń, minęło ponad trzy miesiące.

Przez ten czas harcerze nie mieli się gdzie spotykać.

- *Pewnego dnia prositam panią woźną o klucze do jakiejś pracowni - z wielkim strachem odezwiała się Mała - potraktowana nie wulgarnymi słowami i wyrzucita ze szkoły. Mówiła, że pani dyrektor zabroniła... - Ona została ustawiona przez tego harcerzyka!*

Popatrzę na osobę, która wypowiedziała te słowa. To było straszne. Dystygowane i pełne dumy nauczycielki zmieniły się nagle w krwiożercze i drapieżne harpie. Była to rozwrzeszczana tłuszcza, nie zważająca na swoje niegrzeczne zachowanie. W chwili ciszy zdruzgotany Dziku zapisał:

- *Czy państwo w ogóle nie uznają w nas partnerów rozmowy i również wychowawców?*

- *Nie, ja mam 28 lat praktyki pedagogicznej - to znów była szczerpogawka - do kogo ty się przyrównujesz?*

- *Idźcie po trupach do celu - nauczycielka fizyki wyraziła swe zdanie.*

- *Kto wam dał prawo! Uzurpaciecie sobie prawo do wychowywania!* - głos pewnej czerwonej twarzy nauczycielskiej.

Wylączyłem się na moment. To nie miało sensu. Obrażano ich wprost. Nastąpiła dyskusja (!?) szalenie gwałtowna. Przedstawiciele gazety próbowali dojść do porozumienia. Niestety, rada pedagogiczna zgądała wyłączenie sprostowania. To był dla nich główny cel spotkania. Facetów z gazety nie przekonały słowa i gesty prawdziwych pedagogów z powołania. Miają drugą godzinę. Wokół szalały emocje. Temperatura podnosiła się i opadała. Wynik był nieznamienny. Nie istniały żadne możliwości, żeby uzgodnić jakieś wspólne zdanie. Padaly coraz

cięższe argumenty. Przerwywano sobie w połowie wypowiedzi i żądano wysłuchania oraz kultury. Biedny Dzik! Odwoływano się do jego sumienia, a nawet do 7 i 9 przykazania Dekalogu, nie mówiąc już o Prawie Harcerskim.

- *Dlaczego rada pedagogiczna nie zareagowała na pismo z Komendy Hufca domagające się udokumentowania zarzutów stawianych harcerzom?* - zapytała wiechufcowa.

- *Doszliśmy do wniosku, że nie istnieje potrzeba odpowiedzi - odparła dyrektorka.*

- *A dlaczego nikt nie przyszedł na kominek harcerski?* - kolejne pytanie wiechufcowej.

- *Przećcie do wszystkich wystaliśmy pisemne zaproszenia i do tego była pani na Mszy Harcerskiej poprzedzającej kominek. Dlaczego więc nikt nie przyszedł z waszej szkoły?*

- *Po prostu bardzo hołady nas nogi - odpowiedziała dyrektorka. Odezwanie to rozśmieszyło obecnych.*

Wiechufcowa zaczęła mówić o swojej trudnej sytuacji. Na każdy jej krok i propozycję współpracę nikt nie reagował.

- *A kim pani jest?* - zapytała nagle dyrektorka. - *Ja właściwie nie wiem z kim mam do czynienia. Żadne pismo nie poinformowało nas o tym, że pani zajmuje się harcerstwem.*

To było stanowczo za wiele, jak na nerwy hufcowej. Nie wytrzymała tego. Rozplakała się. Reakcja grona pedagogów była zastanawiająca. Po chwilowej konstatacji zachowywali się tak, jakby nic nie zaszło. Nawet lży wiechufcowej nie wzruszyły tych ludzi. Niemniej pewna część nauczycielek przestała brać udział w zbiorowym przekrzykiwaniu się i wrzaskach. A może zadziało już zmęczenie i siedzenie w dymie papierosów? Minęła bowiem trzecia godzina.

- *Czy naprawdę nie się nie zmienilo?* - zapytał Dzik w pewnej chwili. Po jego pytaniu nastąpił dość długi moment ciszy. - *Czemu, gdy wreszcie dochodzi do spotkania, nie daje się nam prawa głosu? Jakich środków trzeba użyć, aby traktowano nas w sposób partnerski?*

Znów rozszalał się tumult gniewnej ignorancji. Wobec zanegowania ich jako partnerów rozmowy wyszli z pokoju nauczycielskiego tamtej szkoły. Wtedy i ja wybiegłem za nimi. Podszedłem do Dzika. Chciałem go jakoś pocieszyć. Podsunął mi pod nos rękaw swojego uniformu. - *Czujesz?* - był przesiąknięty dymem papierosowym. - *Chyba bezpowrotnie straciłem 8 lat mojego dzieciństwa.*

To najcięższe głowy w stolicy - odparł dyrektor - żaden z nich nie ma jednej własnej myśli; jeśli zaś i urodziła się w którymś myśl własna, już ją przegonił albo myśliciel. To zgoda nieszkodliwie niedoświadczony, nauczający tylko tego, co w programach, nie, nie postoi w nich myśl własna.

*Pupa, pupa - rzekł Pimko - widzę, że oddaję mojego Józia w dobre ręce. Bo nie ma nic gorszego od nauczycieli obojętne sympatycznych, zwłaszcza jeśli przypadkiem mają osobiste zdanie. Tylko prawdziwie niemylący pedagog zdoła wszczepić w uczniów tę miłą niedojrzałość, tę sympatyczną nieporadność i niecierność, tę nieumiejętność życia, które winny cechować młodzież, by stanowiąla oniekt dla nas, rzetelnych pedagogów z powołania. **

Darek Dylag

* W.Gombrowicz, Ferdurduke, Kraków, 1970 s. 37, 38

SZANSA CZYLI O ZJEDNOCZENIU ZHR I ZHP-1918

Dzięki zmianom politycznym w Polsce w pierwszej połowie 1989 r. powstały: Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej i Związek Harcerstwa Polskiego rok założenia 1918 jako niezależne organizacje harcerskie, alternatywne wobec oficjalnego ZHP kontrolowanego przez komunistyczne władze PRL-u. Zasadniczy cel działania obu niezależnych organizacji był taki sam - tworzenie autentycznego i dobrego harcerstwa w oparciu o tradycyjne Prawo i Przyrzeczenie Harcerskie z 1932 r. i osobisty przykład instruktora, który swoją pracę wykonuje bezinteresownie. Oficjalnie ZHP tego celu nie realizowało.

Różnica między ZHR-em a ZHP-1918 była w moim przekonaniu cytelną jedynie na poziomie władz obu organizacji. Przeciwny drużynowy czy drużynowa nie dostrzegał istotnych różnic między obiema organizacjami. Tymczasem sytuacja w Kraju - obalenie władz komunistycznych, odzyskiwanie niepodległości i trudności codziennego życia spowodowały, że w obu naszych organizacjach po początkowym entuzjastycznym wystrale wyrażony regres. Zdania na temat zjednoczenia ZHR i ZHP-1918 były podzielone. Okazało się bowiem, że między obiema organizacjami istnieją istotne różnice w stylu działania dotyczące m.in. swobody wyboru form pracy harcerskiej i regulaminów organizacyjnych. Mimo tych odmienności na zjeździe zjednoczeniowym w dniu 3.10.1992 r. zdecydowana większość delegatów z obu organizacji podjęła decyzję o połączeniu w nadziei, że istniejące różnice okażą się mało znaczące w porównaniu ze szczerą wolą tworzenia wspólnej, dobrej organizacji harcerskiej. Utworzenie "zjednoczonego" Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej z połączenia ZHR z ZHP-1918 pozwala uprościć strukturę organizacyjną i zmniejszyć o połowę liczbę instruktorów zajętych sprawami administracyjnymi i

formalnymi. A przecież obie organizacje przed zjednoczeniem cierpiały na braki kadrowe. Teraz rysuje się ogromna szansa wykorzystania wielu instruktorów do tworzenia i doskonalenia tego, co jest najważniejsze - kształcenia młodej kadry i propozycji programowych dla drużyn.

SPÓR O STYL DZIAŁANIA

W moim przekonaniu wykorzystanie szansy, jaką jest zjednoczenie, zależy przede wszystkim od stylu pracy połączonej organizacji. Są dwie możliwości:

1) ZHR będzie organizacją zarządzaną odgórnie przez kastele harcmistrzów za pomocą licznych regulaminów definiujących w każdym szczególe zachowanie instruktora, drużyny i pojedynczego harcerza.

2) ZHR będzie organizacją, w której największe jest pozostawienie drużynowej i drużynowemu swobody pracy wychowawczej ograniczonej jedynie przez minimalny konieczny zestaw regulaminów i nakazów oraz cel działania organizacji - wychowanie harcerki i harcerzy w oparciu o Prawo i Przyrzeczenie Harcerskie.

Przyjęcie pierwszego stylu działania, który oznacza centralne sterowanie organizacją, spowodowałyby zanik oddolnej inicjatywy i sprowadzenie drużynowych do roli pionków poruszanych rękoma ich przełożonych, którzy tak dawno prowadzili drużyny, że już zdążyli zapomnieć jak się to robi. Nadmierne ujednolicenie organizacji według jedynie słusznej, szczegółowej wizji harcmistrzów sprawiłoby, że ZHR stałby się za ciasny dla wielu instruktorów i drużyn, i to przede wszystkim tych, którzy potrafili samodzielnie myśleć i działać. W ten sposób zatracilibyśmy największą wartość przedzjednoczeniowego ZHR - swobodę pracy wychowawczej każdego instruktora. Organizacja centralnie sterowana być może ładnie wyglądać na papierze i dobrze prezentuje się ustawiona w szpalere, ale w moim przekonaniu dobrze nie wychowuje, bo nie ma w niej miejsca na samodzielność i odpowiedzialność.

Drugi styl działania preferuje postawę twórczą. Regulaminami kodyfikują tylko to, co rzeczywiście niezbędne i pozostawiają maksimum swobody własnej aktywności instruktorów, drużyn, hufców, chorągwi... Przełożeni są po to, aby służyć swoja wiedzą i umiejętnościami, a nie, by nakazywać jedynie słuszne rozwiązania. Ingerują wtedy i tylko wtedy, gdy ich podwładni nie potrafią zagospodarować pozostawionego im pola samodzielności i odpowiedzialności prowadzących szkolenia swoją wychowawczą. Przełożeni swoją postawą dają dobry przykład. Wydają polecenia i wymagają ich wypełniania tylko wtedy, gdy jest to rzeczywiście niezbędne i tak, aby nie zdusić tych inicjatyw, które prowadzą do dobrych skutków wychowawczych. Jeśli zjednoczony ZHR przyjmie właśnie taki styl działania, który preferuje samodzielność i odpowiedzialność, to możemy się spodziewać, że szansa, jaką stworzyło połączenie obu organizacji zostanie wykorzystana. Każdy instruktor i każda instruktorka znajdzie dla siebie miejsce owocnej pracy wychowawczej, a różne środowiska lokalne Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej będą mogły różnić się pięknie.

ORGANIZACJA

Organizacja nie jest celem samym w sobie. Ma ona służyć pracy wychowawczej prowadzonej w drużynach. Tym lepsze jest harcerstwo, im bardziej harcerki i harcerze w drużynach uczą się samodzielności i odpowiedzialności w swoim osobistym życiu w oparciu o Przyrzeczenie i Prawo Harcerskie. Połączenie ZHR i ZHP-1918 pozwoli większej liczbie instruktorów zająć się kształceniem drużynowych i hufcowych oraz tworzeniem propozycji programowych, a to powinno w rezultacie zaowocować lepszą pracą drużyn.

ZASADA POMOCNICZOŚCI A HARCEROWI

W społecznej nauce Kościoła kluczową rolę odgrywa „zasada pomocniczości”, która w moim rozumieniu nakazuje pozostawie-

nie swobody działania każdemu, kto potrafi ją dobrze zagospodarować. Jeśli np. drużynowy umie z dobrym skutkiem sam wypracować formy pracy własnej drużyny, to nikt nie powinien mu tego zabronić. Jego przełożeni są zobowiązani do takich i tylko takich działań, których drużynowy sam podjąć nie potrafi. On zaś powinien uczynić wszystko, co jest w jego mocy. Zasada pomocniczości powinna, w moim przekonaniu, rządzić całym życiem społecznym, a więc także funkcjonowaniem Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Na niej winny być oparte wszystkie zależności między przełożonymi i podwładnymi, a także relacje między różnymi strukturami naszej organizacji i system regulaminów. Zasada pomocniczości zapewnia samorządność wszędzie tam, gdzie może ona być dobrze zagospodarowana. Centralne sterowanie, w miarę zasady pomocniczości, jest błędem wszędzie tam, gdzie możliwe jest postawienie swobody działania przynajmniej dobre owoce.

Mam nadzieję, że zasada pomocniczości będzie podstawa funkcjonowania Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.

hm Piotr Lysoń

POCZĄTKI ZJEDNOCZENIA HARCERSTWA

3 października b.r. w Warszawie, w gmachu Auditorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego odbył się zjazd jednoczący dwie organizacje wyrosłe z Niezależnego Ruchu Harcerskiego. Jedną z nich to Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, drugą to Związek Harcerstwa Polskiego rok założenia 1918.

W ulotce rozdawanej na zjeździe nieznaną (a szkoda) rysowniczkę przedstawił trzy fazy zjednoczenia: I - chaos sprzeczności, II - trwający zjazd i wreszcie III - cia, która ma objąć i ZHP tzw. oficjalne, Polska Orga-

nizację Harcerską założoną w Koninie, jako protest przeciwko ograniczeniu udziału harcerzy w życiu kościoła, Zawiszę z Lublina i jak należy się domyślać wszystkie inne, mniej lub bardziej liczne organizacje nawiązujące do idei skautingu Baden-Powella, rozwiniętej przez entuzjastów wychowania młodzieży polskiej w harcerstwo.

Mysiąc historycznie, a trudno myśleć inaczej o organizacji, której prawie wszyscy obecni członkowie będą obchodzili jej stulecie, nie można się ustrzec zdziwienia, że tragizm losów Polski współgra na zasadzie kontrastu z tym, co się działo z harcerstwem.

Rok 1913 - pierwszy międzynarodowy zlot skautów w Birmingham w Anglii. Pod biało-czerwony sztandar emblemat delegacji niemieckiego państwa. Pierwsza wojna światowa: drużyny harcerskie powstają spontanicznie we wszystkich trzech zaborach, na wschodnich krańcach Europy z Azją włącznie. Państwo dwudziestolecia, o którym istniało również określenie „Saisonstaat”, miało organizację skautową równą najbogatszym i największym krajom europejskim, a organizację harcerek ilościowo przewyższała tylko Anglia.

Druga wojna światowa - straszliwe represje i bolszewska odpowiedź całego narodu, a w nim harcerstwo na jednym z pierwszych miejsc.

Koniec wojny i kłęska nadziei na niepodległość nie hamuje, a przeciwnie jakby przyspiesza odradzanie się dawnych ośrodków harcerskich i organizowanie nowych. Następują lata zniewolenia i mimo to cały czas trwa płytszy lub głębszy podziemny nurt prawdziwego harcerstwa. Wspomnienia rodzime, gawędy dawnych instruktorów, ich wkład wychowawczy, podtrzymują tradycję. Krótki oddech 1956, 1980. Książki wydawane w tym czasie opisują głównie lata wojny. Białe

plamy cenzury utrudniają właściwe oceny, ale bodaj jeszcze większe szkody wyrządziło wycofanie książek z pierwszych lat harcerstwa takich autorów jak Baden-Powell, Henryk Glass i in., które uczyły walki i budowania. Brak ten obecnie, jako pierwsza jaskółka, zapamięta pomimo skromna w tym zamierzeniu, a w rzeczywistości niesłuchanie głęboka Marii Żarnowskiej „Harcerstwo Ziemi Tarnowskiej” (Wydawnictwo Tarnowskiego Towarzystwa Kulturowego, Tarnów 1992).

Rok 1989 - „Okragły Stół”. Nieprawdźwie przez J.Kuronia podana informacja, że Kościół aprobuje monopol „oficjalnego” harcerstwa, utrudnia rejestrację niezależnych ruchów harcerskich. One jednak istnieją. Niektóre, o zasięgu regionalnym, inne - jak ZHR i ZHP r.ż. 1918 włączają do swoich organizacji coraz liczniejsze drużyny i szczeple z całej Polski. Przyrzeczenie i Prawo, których najlepsza redakcja z 1936 r. przetrwała bez zmian w harcerstwie na emigracji, w niezależnych ruchach harcerskich, a przede wszystkim w sercach i pamięci harcerek i harcerzy, były i są pierwszym i najważniejszym wyróżnikiem prawdziwości idei harcerskiej. Dźwięnie i wręcz fałszywie wychowawczo brzmi pierwszy punkt Prawa Harcerskiego w statucie „oficjalnego” ZHP (ze stycznia 1991), który omija i Polskę i Boga. Polskie wszyscy znają, jeśli zechcą odwołać się do Przyrzeczenia, Boga tylko cześć, bo Przyrzeczenia są dwa. Jedno, które mówi o służbie Bogu, drugie nie. Tych różnic jest więcej, choćby rola organizacji harcerek - nie wyodrębniona, nawet nie wspomniana w statucie z 1991 r. Również funkcja kapelana w statucie w ogóle nie istnieje, a podkreślanie podziału na harcerzy młodszych od 11-15 lat i starszych ponad 16 lat wydaje się niekorzystne w organizacji, w której młodzi chcą wychowywać młodych.

Przelamanie tych zasłotki poprzedniego okresu w całym polskim życiu jest trudne, ale i tu harcerstwo zaznaczyło swoje twórcze możliwości. Przecistawia tendencji rozbijania i rozdrabniania środowisk decyzję scalenia dwóch organizacji o niewątpliwych wspaniałych osiągnięciach, ale o wspólnych korzeniach ideowych. To okazało się najważniejsze. Zjazd zjednoczeniowy odbył się w dwóch etapach. Pierwszy to narady (zjazd) delegatów ZHR i ZHP r.ż. 1918 na UW w oddzielnych salach. Drugi to spotkanie obu grup w Auditorium Maximum.

Zjazd ZHP r.ż. 1918 już do przerwy, około 14.00, przyjął uchwałę o zjednoczeniu. Trałici swoją nazwę, która dawała nadzieję szybszego powrotu do pełnej jedności całej młodzieży harcerskiej; przyjmowali statut ZHR, uznając że nie zmienia ducha ich statutu, wzorowanego ściśle na statucie z 1936 roku, a śpiesz uwzględnia zmiany obecnego okresu. Ich zasługą było uświadomienie roli znaczenia kapelanów oraz trybu ich powołania.

Zjazd ZHR, którego członkowie mieli poczucie, że pierwszy narazili się na odejście od „oficjalnego” Związku, co w styczniu 1989 roku nie było łatwe, że kilka prób porozumienia nie udało się z winy ZHR r.ż. 1918, musieli przetrwać swe wewnętrzne opory. Początek był trudny. Wstępny artykuł w dodatku zjazdowym „Drogowskazy” - pisma instruktorów Organizacji Harcerzy ZHR, ostrzegł przed zjednoczeniem, podobną treść miał list sześciu instruktorów z Wrocławia, powielony i na specjalną prośbę głośno odczytany. Ale odczytani byli i list hm Jacka Zuchy, w którym obok wezwania do wzajemnego zrozumienia i harcerskiego braterstwa wracała uduśniona prośba, by „w sporach i dyskusjach nie zapominając po co jesteśmy potrzebni naszym krajowi, byśmy nie zmarginalizowali kreatywnych i wy-

chowawczych funkcji harcerstwa”. Była również propozycja odczytania artykułu Jana Pastwy, jednego z głównych konstruktatorów idei zjednoczenia, brak czasu temu przeszkodził, jednak warto przytoczyć jego zakończenie: „Jeżeli mamy - tak jak to zapisał w swoim artykule - przed zjednoczeniem - być organizacją ideową, elitarną, otwartą, czerpiącą z przeszłości i zwróconą ku przyszłości, rzetelną i nade wszystko organizacją przyjaciół, to teraz jest czas, żeby to udowodnić”.

Stopniowo głosów o „różnicach modelowych”, o lęku o „przyszłe oblicze”, o „rozbicie przez polityków” jest coraz mniej, a odwrotnie ktoś wyraża: „Nie unikajmy głosowania, nigdy tak blisko zjednoczenia nie byłismy...”

Głos dziewięćcy: „Jak dobrze, że kończą się trzy lata rozbiegów przyjaciół”. Samokrytycznie i roszadnie: „My nie jesteśmy monolitami wychowawczym i ideowym i oni też nie. Trzeba tak. Serdecznie i z zrozumieniem sytuacją. Trzy lata temu odeszli krakowscy bracia, trzeba to odwrócić. Oni teraz czekają”.

Wreszcie głosowanie imienne, przecież przechodzą do historii. I wielka radość Dla przyjęcia uchwały o zjednoczeniu wystarczyło 96 głosów, a przewodniczący (komisji skrótkajnej) ogłasza: 121 za! Nikt już nie słucha, że 23 przeciw. Okrzyki, radość, głażyłszy „szarpia druhy” dla piosenki „Nie umieraj! Nie umieraj!” Jeszcze wymiana między obu zjazdami uchwały głosowej w obu salach przyjętej, mimo zmniejszenia całodziennymi przebiegiem i spotkanie w Auditorium Maximum. Prawie trzysta osób, w tym delegacja ZHP poza granicami Kraju i...trójeczka niemieckich, Wielki kraj obejmujący całą salę to niewątpliwie zwycięstwo młodych instruktorów, którzy „tworząc wspólną organizację uczynili to w przekonaniu, że harcerstwa nie powinny różnić podziały nie podbudowane rzeczywistymi i głębo-

kiemi różnicami ideowymi”.

Jest to na pewno początek drogi do powstania jednej organizacji harcerskiej o sprawdzonych przez kilka pokoleń zaletach wychowawczych. Ich dobre poznanie, odruczenie skrzyweń i fałszów, ulatwi wychowawcom, a przede wszystkim samej młodzieży, właściwe wybory w najtrudniejszym okresie rozwojowym, jakim jest okres dojrzewania.

A że samo zjednoczenie może być przykładem dla różnych życia społecznego i politycznego w Polsce, tym większa zasługa harcerstwa.

hm Hanna Kuropatwińska

* ten nieznaną rysowniczkę do Adam Baran



MAŁPI GAJ

Co roku nasza drużyna organizuje we wrześniu, w rocznicę naszych urodzin, zlot zastępów harcerskich pod nazwą „Małpi Gaj”, jako święto pionkowskich cichociemnych. Zadaniem naszej imprezy jest zapoznanie uczestników z historią naszych bohaterów - Skoczaków Spadochroniarzy Armii Krajowej - CICHOCIEMNYCH. Mimo, że uczestnikami zlotu są harcerki i harcerze

z różnych organizacji harcerskiej atmosfera jest wspaniała. Zastępy zwane patrolami wykonują różne zadania, a wszystko odbywa się w ostepach przepięknej Puszczy Kozienskiej.

Również i w tym roku, w dniach od 18 do 20 września, odbył się kolejny, czwarty Małpi Gaj'92. Nasze miasteczko zlotowe usytuowane było tym razem na leśnej polanie obok Gajówki pod Pionkami. Na naszą imprezę przyjechali harcerze z Łodzi, Lublina, Brzegu Dolnego, Brzeszcza, Kozienic oraz Płonek. W sobotę od rana aż do wieczora trwały harce w puszczy. Harcerze, według zaszyfrowanego planu mieli przejść leśną trasę i wykonać zadania sprawdzające ich wyszkolenie w technikach harcerskich. Nie zabrakło więc topografii, sygnalizacji, samarytania, pionierki, przyrodznawstwa itp. Późnym wieczorem zaprzyjaźniony kapelan odprawił mszę dla harcerzy i rodziców oraz gości. W nocy alarm zbudził harcerzy do INO - gry szwajcarskiej, która przedłużyła się do późnego ranka. W niedzielne popołudnie harcerzom pozostało ostatnie zadanie - przetrwanie naszej próbki Małpiego Gaju, tego prawdziwego z okupacyjnej Anglii, z Largo House pod Leven. Krótko mówiąc przebiegnięciu toru przeszkód.

I choć zlot się już skończył wielu czuje jeszcze zapach dymu, smak pomidorówki, woń zielonego lasu, słyszysz trzask palących się drzew. Do zobaczenia za rok na Małpim Gaju 93!

Komentard Zlotu -
pzd Tomasz Wyróślak

APEL POLEGŁYCH

Członkowie Harcerskiego Kręgu Seniorów we Wrocławiu wzięli udział w apelu z okazji 48

rocznicy Powstania Warszawskiego na obozie hufca Jelcz-Laskowice w województwie jęleńskim. Tuż przed północą z 1 na 2 sierpnia 1992 r. komendant obozu ogłosił alarm. W ciągu 10 minut oboz stanął do raportu po czym ruszył pieszo w głąb Puszczy Rzepińskiej, na przygotowane wcześniej miejsce na leśnej polanie. Harcerze ustawili się w trójboku naprzeciw wcześniej przygotowanej symbolicznej mogiły poległych. Na mogile, przed gęstą ścianą puszczy stały trzy krzyże z drzewa brzoźowego. Pod nimi palły się świece ułożone w kształt symbolu Polski Włazcaje.

Była piękna, ciepła, stwarzająca odpowiedni nastrój, noc; panowała idealna cisza - bez powiewu wiatru i szelestu liści, a nad polaną, w górze, świeciło tysiące gwiazd różnej wielkości. Po chwili rozległ się głos Oboźnego, który zgłosił, że poległych na polu chwały w obronie Polski. Zaczął od tych, którzy zginęli w obronie Ziemi Piastowskiej pod Cedynią, pod Niemcami i w innych miejscach walk, wzywając ich do apelu. Po cichym werblu harcerze odpowiedzieli: „Polegli na Polu Chwały, Cześć ich Pamięci!”

Podobnie - wśród tej ciszey leśnej - zostali przywołani żołnierze polegli w okresie Królestwa Jagiellonów, polegli w walce o Niepodległość Polski w okresie Insurekcji Kościuszkowskiej, Powstania Listopadowego i Powstania Styczniowego, polegli w okresie I i II wojny światowej, żołnierze Armii Krajowej, Szarych Szeregów, sanitariuszy i łączniczki w okresie Powstania Warszawskiego.

Około godz. 2.30 nad ranem, pełni głębokich wrażeń, w skupieniu wróciliśmy do obozu, by udać się na spoczynek.

nadesłał
Edward Rekuć z Wrocławia

ZAPROSILI NAS

* Hufiec im. Górnosląskiej Brygady WOP w Glucholazach zaprosił nas na 16 Harcerski Rajd Zimowy po Górach Opawskich. Rajd odbędzie się bez względu na pogodę w dniach od 2.02.1993 do 6.02.1993. W rajdzie mogą wziąć udział patroli (minimum 6 osobowe) reprezentujące drużyny. Zgłoszenia można kierować pod adresem: Komenda Hufca ZHP Plac Bastytowy 3 a 48-340 Glucho-lazy.

Wpisowe od uczestnika wynoszą 45.000 zł. (wpłata na konto: Bank Spółdzielczy w Glucholazach 953407-707-132-4).

* 53 Wielopolzomowa Srodowiskowa Drużyna Harcerki i Harcerzy „Galimatias” zaprosila nas, po raz kolejny, tym razem na turniej piłki nożnej dla przed-szkolaków „Mini Mundial” o puchar burmistrza Miasta i Gminy Niemodlin. Za zaproszenie dziękujemy i przepraszamy, że nie mogliśmy przybyć.

* 104 Bytomska Drużyna Harcerki i 1 Bytomskie Drużyna Harcerzy zaprosily nas na 7 Bytomskie Spokianka Artystyczne, które odbyly się w dniach 20-21 listopada w Bytomiu. W ramach Spokian organizatorzy przygotowali konkursy: piosenki turystycznej, harcerskiej i autorskiej, fotograficznej, plastycznej i literackiej. Poza tym w programie znalazł się przegląd filmów video z Robertem de Niro. Dziękujemy za zaproszenie!

* Bardzo dziękujemy za pozdrowienia, które dostaliśmy od dh. hm Arny Włodarczyk, redaktora naczelnego pisma Zarządu Okręgu Kanada ZHP poza granicami Kraju „Wici Harcerskie Kanady”.

NASZA ANKIETA

Podajemy wyniki ankiety rozpisanej wśród czytelników „Branieo Słowa”. Wzięło w niej udział przeszło dwieście osób. Odpowiedzieli na nią mieszkańcy dużych miast np.:

Krzysztof Najberg, Robert Chalimoniuk, Rafał Przybylski, Paweł Kos, Ewa Hoffmann, Adam Gąsior, Paweł Burkiewicz i Paweł Kosak z Warszawy;

Krzysztof Kwas, Bogdan Chudoba i Marek Bieźanowski z Krakowa;

Alina Kruk, Paweł Dobrzycki, Edmund Michaelis, Marek Bła, Grzegorz Piskulka, Zygmunt Trzebiatowski, Maria i Michał Rzepiak, Marek Żąbkiewicz, Przemysław Wojewódka, Halina Bryłowska, Marcin Kręćciak, Adam Niemięciak, Maciej Lisicki i Tadeusz Pinkiewicz z Trójmiasta;

Marek Fabiański, Grzegorz Nowak, Iwona Wyrzuc, D.Milosz, Włodzimierz Zygier z Łodzi;

Piotr Pilipczuk, Andrzej Żaluski i Joanna Bogdanowicz z Lublina,

Marek Jański, Juliusz S. Tym, Rafał Lorenz z Poznania, a także Renata Berling, Krzysztof Kołodziejczyk, Robert Czech, Ireneusz Puchalski i Józef Wysocki z Wrocławia.

Przysyłali ankiety czytelnicy z regionów przemysłowych: Jacek Morawski i Norbert Mastalerz z Tarnobrzega, Tomasz Rogaczewski z Miela, Aleksandra Rybak ze Stalowej Woli, Marcin Michalak z Tych, Katarzyna Bulwica z Gliwic, Józef Mitka z Dębicy, Michał Werner z Katowic.

Ortzymaliśmy także odpowiedzi z mniejszych miejscowości: Robert Wawrzyniecki napisał ze Strzelna, Klerycki Krąg Instruktorski i Aleksander Sekulski z Gniezna, a Marceł Biśkup z Ozimka.

Pisały drużyny i hufce: 73 BDH z Białegostoku, ZHP Hufiec Babiak, ZHP Hufiec Racibórz, 45 ZDH z Zielonej Góry, Komenda Hufca ZHP z Byszczyn, 10 BDH-y z Bytomia, I KDH „Szarża” z Kwidzyna, KH ZHP z Glucholaz, KH ZHP Bodzanów, 53 WŚDHiH Galimatias z Niemodlina, Biblioteka Harcerska z Rzeszowa.

Pisałiscie również Wy - mieszkańcy Polski Północnej: J. Wojcieszak z Tczewa, Karolina Klos z Bydgoszczy, Tomasz Jędrzejewski z Torunia, Bogdan Lewczenko i Rafał Zommer ze Szczecina, Mariola Żalikowska z Pucka, Janusz Nowicki z Władysławowa.

Jaki obraz idealnego „BS” wyłania się po dokładnej analizie nadesłanych ankiet?

Według Was, Drodzy Czytelnicy, „Branieo Słowo” ma być pismem publikującym artykuły dotyczące głównie:
- idei i metody harcerskiej,
- programu, historii harcerstwa
- ochrony środowiska.

Powinno prezentować organizacje harcerskie i młodzieżowe w Polsce i poza nią. Uczestnicy sondażu chcieliby, żeby 60 procent artykułów dotyczyło tematyki stricte harcerskiej. W dziale rozrywki czytelnicy oczekują na krzyżówki, konkursy, fotomontaże i psychozabawy. Natomiast fotoreportaże według czytelników winny dotyczyć sytuacji w harcerstwie oraz stanu naszego środowiska naturalnego i szeroko rozumianej ekologii człowieka.

Spśród uczestników ankiety, którzy podali nam swoje adresy wylosowaliśmy nagrody - kasety, które ufundowała firma POMATON. Oto lista szczęśliwców:

1. Krzysztof Nonn ze Skwierzyny,
2. Norbert Mastalerz z Tarnobrzega,
3. Piotr Pilipczuk z Lublina,
4. Józef Mitka z Dębicy,
5. Tomasz Jędrzejewski z Torunia,
6. Bogdan Chudoba z Krakowa,
7. Aleksandra Rybak ze Stalowej Woli,
8. Robert Chalimoniuk z Warszawy,
9. Edmund Michaelis z Gdańska,
10. Joanna Bogdanowicz z Lublina,

Redakcja postanowiła również przyznać kasete POMATON-u Dorkowi Dylagowi za nadesłany artykuł. Kasety wysyłamy pocztą.

Czekamy na Wasze listy. Adres redakcji znajcie!

Redakcja

Którym z nich jesteś Ty?



POZNAJ SIEBIE

Przedstawiamy test psychologiczny opracowany przez amerykańskich uczonych (Smalley, Gary and John Trent, 1990). W teście znajduje się opis czterech typów ludzi nazwanych imionami zwierząt: Lew, Bóbr, Wydra i Złoty Pies Myśliwski. Poza tym przedstawiono cechy charakterystyczne dla każdego wymienionego typu. Aby poddać się testowi i dowiedzieć się czegoś ciekawego o własnej psychice należy: Przeczytać uważnie każdą charakterystykę, a potem podkreślić wszystkie cechy wymienione w tabelkach. Każda zakreślona cecha „jest warta” 2 punkty. Potem trzeba tylko zsumować punkty i narysować wykres, aby jasniej zobaczyć jakie cechy dominują w naszym charakterze. A więc do dzieła!

LEW

- ◆ jest urodzonym liderem
- ◆ lubi osiągać natychmiastowe efekty (według niego życie to ciąg problemów, które trzeba rozwiązać i wyzwania do podjęcia)
- ◆ jego podejście do czasu: natychmiast!
- ◆ lubi decydować
- ◆ lubi krótki i zwięzły sposób porozumiewania się
- ◆ każde pytanie jest dla niego wyzwaniem
- ◆ nie boi się presji czy konfrontacji - sam naciska na innych, może nawet zranic, gdy nie osiągnie zamierzonego celu.

Jest na tyle silny, by wygrać każdą słowną potyczkę, ale przegrywa wojnę o serca innych.

BÓBR

- ◆ zwracaj baczna uwagę na jego emocje
- ◆ nigdy nie wyrzuca instrukcji
- ◆ podejmuje ostrożne decyzje
- ◆ przy rozwiązywaniu problemów lubi używać zmysłu krytycznego
- ◆ Jego motto to: „Zróbmy to dobrze”
- ◆ potrafi zmienić zdanie pod wpływem innych ludzi, trzeba go nauczyć, że porażki się zdarzają i należy prosić o pomoc, gdy się jej potrzebuje
- ◆ Zwraca się ku przeszłości, w której szuka wyjaśnienia obecnych problemów.

WYDRA

- ◆ przede wszystkim chce się zabawiać i czeka na okazję (denerwuje ją stwierdzenie: Czy ty kiedykolwiek jesteś serio?)
- ◆ motywuje innych do działania
- ◆ innowatorka - nigdy nie postępuje się instrukcjami
- ◆ optymistka, zwrócona ku przyszłości - 99% jej problemów jest związanych z przeszłością lub teraźniejszością. Przyszłość - jakoś tam będzie - napawa ją optymizmem.
- ◆ woli uniknąć konfrontacji za wszelką cenę
- ◆ jest łagodna dla ludzi, ale nie potrafi skupić się na problemie

ZŁOTY PIES MYŚLIWSKI

- ◆ jest lojalny - może znieść najgorszy kryzys emocjonalny w stosunku do kogoś i nadal być z nim w związku
- ◆ ma dużą potrzebę silnych związków z innymi
- ◆ bardzo lubi sprawiać przyjemność innym
- ◆ ma serce pełne współczucia (może leczyć rany innych, ale też łatwo go zranic)
- ◆ umie się zaadaptować
- ◆ Umie reagować na nagłe zmiany
- ◆ jest nieustępliwy, gdy wie, że ma rację.

LEW I BÓBR -

Potrąfią skupić się na problemie i nawiązać kontakt z ludźmi.

WYDRA I ZŁOTY PIES MYŚLIWSKI -

Łagodni wobec ludzi jak i wobec problemów, z którymi się stykają.

LEW

- * bierze inicjatywę
- * zdeterminowany
- * pewny
- * zdecydowany
- * przedsiębiorczy
- * konkurujący
- * lubi wyzwania
- * śmiały
- * ma cele w życiu
- * podejmuje decyzje
- * prowadzi
- * ukierunkowany na cel
- * polegający na sobie
- * awanturnik

„Zróbmy to teraz!”

BÓBR

- * rozważny
- * kontrolujący się
- * z rezerwą
- * przewidujący
- * praktyczny
- * uporządkowany
- * trzyma się faktów
- * bystry
- * szczegółowy
- * analityczny
- * ciekawski
- * precyzyjny
- * wytrwały
- * planujący

„Jak to było zrobione w przeszłości?”

WYDRA

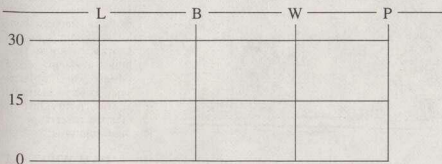
- * podejmuje ryzyko
- * wizjoner
- * pobudza innych do działania
- * energiczny
- * gadałliwy
- * przekonujący
- * omija szczegóły
- * kocha zabawę
- * lubi różnorodność
- * uwielbia zmiany
- * twórczy
- * zorientowany na grupę
- * łatwo nawiązuje kontakty
- * optymistą

„Zaufaj mi! To się uda.”

ZŁOTY PIES MYŚLIWSKI

- * lojalny
- * nie wymagający
- * zrównoważony
- * unika konfliktów
- * lubi rutynę
- * nie lubi zmian
- * wchodzi w głębokie związki
- * umie się zaadaptować
- * sympatyczny
- * myślicy
- * opiekuńczy
- * cierpliwý
- * tolerancyjny
- * dobry słuchacz

„Zostawmy rzeczy takimi jakie są”



Zbliżało się Boże Narodzenie. Bardzo lubię atmosferę tych świąt. Radość, nadzieja, oczekiwanie na prezenty, dzielenie się opłatkami, koledy... ale nade wszystko spokój domowego zacisza w rodzinnym gronie. Nawet profesor Stanisławski, głoszący wyższość świąt Wicelkiej Nocy nad świątami Bożego Narodzenia nie jest w stanie mnie przekonać. Taki już jestem uparty. Są jednak i kolce na tej róży: generalne porządki, zatłoczone sklepy, zabijanie karpia... Chyba znów trzeba będzie prosić sąsiada o pomoc, w ubiegłym roku poszło nam całkiem sprawnie, jeśli nie liczyć krótkiej gonimwy za rybą, skaczącą po korytarzu. Ale za to wiewczera wigilijna była wspaniała. Z jadłomy wywarło mnie młaskanie Atosa. Popatrzyliśmy na siebie i blysk zrozumienia zajaśniał w naszych oczach - Będzie wyzeka! Ciekawe, co Atos powie w tym roku w wigilijny wieczór? Poprzednie lata mizlał jak zakłety. Może wreszcie przelanie nieśmiałość. Trzeba jeszcze kupić choinkę - rozmyślałem siedząc w fotelu przed kominkiem - i gazetę z programem telewizyjnym. Rok temu wyświetiali wismiętni Kobre, chodziło o rabunek banku!

- *Nogi do góry* - usłyszałem.

Odruchowo podniosłem obie dłonie, myślałem krząc wokół ubiegłorocznego kryminalu. Szybko się jednak zorientowałem, że to nie może być napad i rozjeździłem się dookoła. Zdziwienie nie zmalało. Ujrzałem niewiastką dziewczynkę, która ubrana w zbyt duży czerwony fartuch oraz czerwona czapkę na głowie pracownicy czyściła dywan w pokoju.

- *Proszę sobie nie przeszkadzać już końce* - powiedziała widząc moje zdziwienie. Dyskretnie się uszczyplę. Oficjalnie nie wierzyłem już w krasnoludki, ale w głębi duszy było mi nieśmiałe przekonanie, że może jednak istnieje. Niestety z roku na rok traciłem nadzieję. A tu nagle, stoi przede mną najprawdźszy skrzat. I to nie tylko stoi, ale nawet błyskawicznie sprzata.

- *Krasnalu* - wykrzyknąłem z radością - *któ ty jesteś?*



Dziewczynka podniosła głowę, zdjęła czapkę (która okazała się być sprytnie zamknięta chustką) i spojrzała na mnie. Wtedy ja poznałem. Koleżanka Magdy z zastępu „Krokodylek”. Miałem mieć smutną minę, bo dziewczynka podeszła bliżej i powiedziała:

- *To fajnie, że pan wierzy w krasnoludki, mój tatuś mówi, że to ciemnota i zabobon.*

Dyskretnie chrząknąłem, ale zyciowość i poczucie wspólnej tajemnicy bijące z jej twarzy powstrzymały moje wyjaśnienia.

- *Co ty tutaj robisz?* - zapytałem.
- *Przedświąteczne porządki - odparła grzecznie harcerka i uprzedzając moje pytanie dodała - Postanowiłyśmy, że rano nie będzie sprzątać wspólnie, po kolei, w naszych domach. Dzisiaj u Magdy, jutro u mnie, pojutrze u Babci Zosi (to taka samotna starszuszka, której pomagają „Krokodylki” - przypomniałem sobie) i tak dalej według grafika ...*

- *No tak - pokręciłem głową - to w takim razie idę sprzątać do swojego pokoju - powiedziałem na zakończenie i wyszedłem. Następnego dnia przy obiedzie moja córka stwierdziła:*

- *Mam problem.*
- *Spojrzałem znacząco na Teresę i dyplomatycznie powiedziałem:*

- *To może porozmawiacie sobie z mamą.*

- *Ale mama też nie wie - oznajmiło moje dziecko.*

Poczułem się zaintrygowany.

- *Co to jest ten? - spytała Magda i obie z żoną poparzyły na mnie spod swoich pięknych ciemnych brwi.*

Lekko się speszyłem. Adamie zmbilibizuj się, rodzina na ciebie liczy - pomyślałem nerwowo przeskakując zakamarki pamięci.

- *A po co chcesz to wiedzieć? - zagrałem na zwłokę.*

- *Drużynowa nam poleciała, abymy się zorientowały jakie postaci występują w jasełkach, mamy już wszystkie dane, nie wiemy co to jest ten? - wyjaśniła moja córka.*

- *Ach jasełka - wykrzyknąłem -*

trzeba było tak od razu...

- *Usiadłem wygodnie i zacząłem: - W dawnych czasach żyły w Polsce zwierzęta, które nazywały się tur... - Ach tur - klepnęła się w czoło moja córka - Muszę zadzwonić - zawołała i wybiegła z pokoju.*

Kolejne dni upłynęły pod znakiem jasełek. Stroje, śpiewy kołęd, rekwiizyty, role - wszystko to zmieniło się jak w kalejdoskopie. Premiera miała się odbyć w drugi dzień świąt w domach poszczególnych rodziców i znajomych, w domu starców, na osiedlu i wielu innych miejscach. Dzień przed wigilią -

trzeba przyznać, że dziewczęta pomagały sobie wzajemnie w obowiązkach domowych i wszystkie prace domowe były wykonane bez zarzutu - w harcówce w szkole odbywała się próba generalna. Magda wróciła rozpromieniona śpiewając pod nosem „Przybierzeli do Bellejem pastere” ...

Święta minęły błyskawicznie. Moim rodzicom najbardziej się podobała śliczna choinka, gdzie na honorowym miejscu wisiała zielona bombka w kształcie krokodyla.

- *Caty zastęp na takie - podkreśliła z dumą moja córka.*

Następnego dnia pobiegła rano do harcówki. Po kilku kwadransach wróciła zapłakana. Zebrałmi się w salonie. Ja, Teresa i moi rodzice.

- *Co się stało? - zawołałmiśmy zgodnym chórem.*

- *Śmierć zachorowała - wyszłochala Magda.*

Zapadła cisza, po czym każdy zaczął coś mówić. Ja deptrywałem się o szczegóły choroby, Teresa głośno się zastanawiała nad rozwiązaniami

zastępeymi, zaś ogólnie zdezorientowani dziadkowie domagali się wyjaśnień - przy czym moi ojciec udawał, że choroba śmierci jest to sprzeczność logiczna, zaś babcia prosiła, by nie żartować z rzeczy poważnych. Teresa wyciągnęła mnie na korytarz i z naciśnięciem wyszeptala.

- *Musimy jej pomóc!*
- *Zgoda, ale jak? - odszepnąłem.*
- *Jest tylko jeden sposób - będziez Śmiercią!*

- *Ja - odruchowo obejrzałem się za siebie, ale tam niestety nikt nie stał - to szaleństwo!*

Próbowałem wyperswadować mojej żonie ten pomysł, ale ona pobiegła już do Magdy obwieścić jej nowinę. Po chwili obie uradowane przybiegły do mnie i jednocześnie rzuciły mi się na szyję. Cóż było robić?

Po przyjeździe do harcówki, Teresa podeszła do mnie z drużynową, która powiedziała:

- *Panie Adamie, dziękuję w imieniu dziewczynki i swoim, na pewno będzie pan dobrą Śmiercią.*

- *Nie mam odpowiednich referencji, ale jak trzeba to spróbuję - odparłem szamankę.*

Błyskawicznie mnie ubraly i ucharakteryzowali. Można się przestraszyc - pomyślałem. Chociaż bez charakteryzacji wyglądem gorzej - przemknęło mi przez głowę. No tak, ledwo jestem śmiercią, a już mam wisielczy humor - szybko się skarciłem. Kiedy w towarzystwie Diabła, Antioła, Heroda, Tunonia (zupełnie przyjemnie bydlątko), gwiazdy i całej masz pastuszków (a właściwie pastuszek) wychodziłem ze szkoły momentalnie zrobiło się zbiegowisko. Harcerki zaczęły śpiewać kołędę, a ja spod maski obserwowałem gapiów.

Miałem tremę, ale kiedy zauważyłem dyrektora mojego banku z synem i córką, którzy bili gromkie brawa uśmiełem, że nie będzie źle i potrząsając głową w kierunku szefa pomyślałem: „Pomoc harcerkom też ma swoje uroki”.

RYŚ: H. Zaleski

ADAM WILEŃSKI

Szkoła przetrwania „Marcus-graf”

z Warszawy

zaprasza serdecznie dziewczęta i chłopców od 15 lat na międzynarodowy obóz przetrwania na terenie Litwy w terminie od 6 do 30 lipca 1993 roku. W trakcie obozu przewidziano kursy specjalistyczne oraz rajdy, spływy tratwowe, kajakowe i jachtowe po rzekach i jeziorach litewskich.

Opłatność od osoby wynosi 1,8 mln. Dla osób z numerem 7 „Bratniego Słowa”, które zgłoszą się do siedziby Szkoły - 5 procent niższe.

Zatrudnimy pełnoletnich instruktorów i wychowawców.

Adres Szkoły: Warszawa 00-950 Krucza 6/14 (w budynku Energoprojektu), tel. 21-02-81 w. 223, 659-19-47 w godz. 19.00 - 22.00, fax. 29-32-40

ZAPRASZAMY SERDECZNIE DO NASZEGO STOISKA FIRMOWEGO NA MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH TURYSTYCZNYCH W KATOWICACH W DNIACH 27-29.01.1993 W GODZINACH 10.00-17.00.

PRENUMERATA

Cena pojedynczego egzemplarza wraz z kolportażem wynosi: Polska i Europa Wschodnia - 20 000 zł.
Europa Zachodnia - 2 £, USA i reszta świata 4 \$

Prenumerata kwartalna (3 numery) wynosi 55.000 zł
półroczna (6 numerów) wynosi 105.000 zł
roczna (12 numerów) wynosi 215.000 zł

Dla stałych prenumeratorów przewidziamy ciekawe nagrody!

Odcinek dla Poczty	Odcinek dla posiadacza rachunku	Potwierdzenie dla wpłacającego
z słownie złotych:	z słownie złotych:	z słownie złotych:
wpłacający:	wpłacający:	wpłacający:
..... na rachunek PKOBP IX OW-wa ul. Nowogrodzka 35/41 nr 1599-32157-132-3 z dopiskiem „Bratnie Stowo” na rachunek PKOBP IX OW-wa ul. Nowogrodzka 35/41 nr 1599-32157-132-3 z dopiskiem „Bratnie Stowo” na rachunek PKOBP IX OW-wa ul. Nowogrodzka 35/41 nr 1599-32157-132-3 z dopiskiem „Bratnie Stowo”
Datownik Opłata	Datownik Opłata	Datownik Opłata
podpis przysj. zl.	podpis przysj. zl.	podpis przysj. zl.
PRENUMERATA	PRENUMERATA	PRENUMERATA

Ciekawy pomysł na zimę –

KONKURS!!!

– namiot w lecie

Nie zrażając się nikłym zainteresowaniem poprzednimi konkursami ogłaszanymi przez naszą redakcję przedstawiamy Wam kolejną propozycję:

Przyslijcie nam opis tego, co robiłicie w czasie wakacji zimowych. Oczywiście pod warunkiem, że było to coś naprawdę fajnego! Musicie nas przekonać że wasza zima była najlepsza!

Czekamy na reportaże, opowiadania, mini nowelki... Forma jaką przyjmiecie jest dowolna. W konkursie mogą wziąć udział także zdjęcia kolorowe (format nie mniejszy niż 9x13 cm)

Najlepsze prace zostaną opublikowane w następnych numerach „BS” (zdjęcia na okładce). A na zwycięzcę - czeka nagroda: dwuosobowy namiot biwakowy „Smerek”.

Termin nadsyłania sprawozdań upływa dnia 1 marca. W kwietniowym numerze opublikujemy wyniki konkursu.



Chcesz zdobyć wygodny i lekki namiot na letnią włóczęgę dla zastępu, drużyny, siebie (i swojej dziewczyny!) – NAPISZ DO NAS!

Stałe punkty sprzedaży „BS”:

Księgarnia „Editions Spotkania”, W-wa ul. Piwna 44, W-wa ul. Jakubowska 18 wt. i pt. 18.00-21.00 oraz u naszych kolporterów terenowych.



Wpłatujący powinien wyraźnie i czytelnie wypełnić wszystkie trzy części blankietu długopisem, atramentem, drukiem lub pismem maszynowym i złożyć blankiet wraz z gotówką w urzędzie pocztowym

Odpowiedzialność za mylnie wypełnienie blankietu ponosi wyłącznie wpłatujący

Imię i nazwisko prenumeratora, adres

.....

Prenumerata:

- Kwartalna (3 numery)
- Półroczna (6 numerów)
- Roczna (12 numerów)

w liczbie egz.

Czy jest to kontynuacja prenumeraty?

TAK NIE

Imię i nazwisko prenumeratora, adres

.....

Prenumerata:

- Kwartalna (3 numery)
- Półroczna (6 numerów)
- Roczna (12 numerów)

w liczbie egz.

Czy jest to kontynuacja prenumeraty?

TAK NIE



BRATNIE SŁOWO
pismo harcerskie

WYDAWCA

Fundacja Harcerska imienia Olgi i Andrzeja Małkowskich
ul. Piwna 44
00-265 Warszawa

FUNDATORZY

Andrzej Suchecki, Piotr Szczyński, Leszek Truchlewski, Wojciech Wróblewski

DYREKTOR BIURA FUNDACJI

Marta Subowska
Konto Fundacji PKO BP IX O/W-wa ul. Nowogrodzka 35/41 nr 1599-321570-132-3 z dopiskiem „Bratnie Słowo”

REDAGUJE ZESPÓŁ:

Michał Butkiewicz (red. nac.), Hanna Budzisz, Magdalena Folc (sekr. red.)

Stale współpracują:

J. Pastwa, M. Pietraszczyk, M. Różycki, Z. Szymczak

Rysunki:

H. Zalewski

Adres redakcji: ul. Piwna 44 Warszawa

tel./fax 31-37-33

Dyżury redakcji: pon.śr. 17⁰⁰-19⁰⁰

Opracowanie graficzne i łamanie

Studio NAJ-COMP

Druk

Profidruk W-wa ul. Golebia 6

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo skrótów i poprawek.
Ceny reklam wewnątrz numeru:

A4	500.000 zł
1/2 A4	250.000 zł
1/4 A4	125.000 zł
1/8 A4	60.000 zł
1/16 A4	30.000 zł

W przypadku porównania reklamy udzielamy rabatów od 10% do 30%



PRZEDSIĘBIORSTWO
PRODUKCYJNO-HANDLOWE

„KENA” s.c.

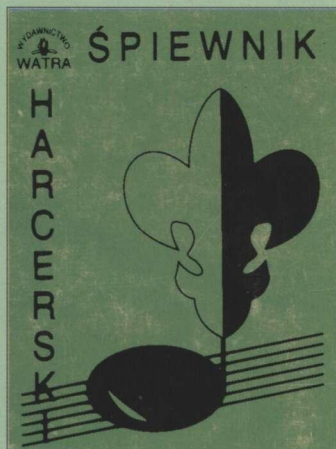
oferuje kompleksowe zaopatrzenie jednostek harcerskich w sprzęt obozowy i artykuły harcerskie:

- Namioty 10-osobowe
- Podpinki do namiotów 10-osobowych
- Materace
- Kanadyjki
- Zadaszenia latryny
- Zadaszenia stołówki-sświetlicy
- Mundury harcerski - „zielone” i żeglarskie
- Pasy harcerskie - skórzane i parciane
- Rogatywki
- Berety
- Chusty bawełniane
- Kangurki
- Getry

Prowadzimy sprzedaż wysyłkową za zaliczeniem pocztowym plus koszty wysyłki.

Korespondencję prosimy kierować na adres:

PPH „KENA” 03-922 Warszawa
ul. Międzynarodowa 49 m 38
tel. 17-63-86



Śpiewnik Harcerski

- zbiór około 300 piosenek harcerskich, historycznych, turystycznych, piosenek z treścią oraz religijnych
- teksty z chwytami gitarowymi oraz dla początkujących - tabela chwytów gitarowych
- wielobarwny układ działów ułatwiający odszukanie właściwej piosenki
- przydatny dla wszystkich - od zucha do seniora
- estetyczny, trwały, wygodny w użyciu - przetrwa niejedną harcerską przygodę

Zamówienia prosimy kierować na adres:
Wydawnictwo „WATRA”
 60-768 Poznań, ul. Matejki 39/5
 tel. (0-61) 411-856, 662-300

Śpiewniki wysyłamy w terminie 1 tygodnia od otrzymania zamówienia za zaliczeniem pocztowym + koszty wysyłki. W zamówieniu prosimy podać ilość zamawianych śpiewników, rodzaj okładki (miękka czy sztywna), adres i dokładne dane osoby lub środowiska zamawiającego oraz telefon kontaktowy.

Cennik:

ilość egzemplarzy	oprawa miękka	oprawa sztywna
1-10	30.000	40.000
11-50	28.500	38.500
51-100	27.000	37.000
pow. 100	25.000	35.000

BIURO TURYSTYKI JAWORZYNA S.C.

Tygodniowe i dwutygodniowe wyjazdy rekreacyjne dla szkół: Borków k. Kielc (jazda konna), Zwardoń k. Żywca (wędrówki, narty), Jarosławice itp.



Tanie wyjazdy zagraniczne dla grup zorganizowanych do Austrii (Wiedeń, Tyrol), Francji (Paryż i okolice) Hiszpanii, azjatyckiej części Turcji.

Zimowiska narciarskie dla młodzieży, wczasy z nartami dla młodzieży, wczasy z nartami dla dorosłych: Austria (Tyrol), Polska (Zakopane, Zwardoń, Bukowina Tatrzańska).